



# PRORZEK BIAŁY

## Polska walcząca na ziemi włoskiej

ROK V Nr 39 (174)

NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1945 R.

CENA 15 LIRÓW

ARP.

# Na bezdrożach doktrynerstwa

Wiedomości, przychodzące z kraju, świadczą o silnym rozdźwięku znaczącym się między nieliczną grupą inteligentów, która zdecydowała się na czynną współpracę z systemem w Polsce wytworzonym, a szerokimi masami ludowymi — robotniczymi i chłopskimi — wśród których system ten spotyka się dziś z opozycją najbardziej zdecydowaną. „Porozumienie” w Moskwie, które doprowadziło do utwierdzenia władzy komitetu lubelskiego w Warszawie, dokonano się pod wpływem i na skutek zgody przede wszystkim pewnych jednostek wywodzących się ze sfer intelektualnych w Polsce. grona słabo politycznie wyrobionych profesorów uniwersytetu oraz ludzi, dla których raczej lukratywne spekulacje intelektualne — polityczne, niż praktyczne działania były dołżyczas żywiołem. Byli to przeważnie jednostki, których mętny doktrynerizm trzymał poza dojrzałymi szkołami politycznymi, nie wyłączając szkoły P.P.S.

Niekiedy postąpili dziś tak dlatego, że po prostu nie widzieli innego wyjścia dla kraju — dla siebie. Byli i tacy, którzy odcięci od czynnego działania za czasów okupacji niemieckiej chwycili się pierwszej sposobności, by dać upust swym przylgłym tak długo pragnieniom wyżycia się w pracy zawodowej, naukowej czy technicznej. Takie ta praca da wyniki i komu ona ostatecznie będzie służyła, nad tym nie zastanawiano się. Ale z pośród tych ludzi — chętnie wabionych przez administrację komunistyczną — byli i tacy, których do współpracy skłaniała wyraźna dyspozycja ideologiczna i doktrynerska, których przeszłość i sposób myślenia zaprowadziły tam, gdzie się dziś znaleźli.

Nie zamierzamy osądzać wszystkich tych ludzi — za wyjątkiem przywódców odpowiedzialnych za określone kierunki polityczne oraz za wyjątkiem wyraźnych zdrajców i zaprzaczków. Nie mamy tytułu do wydawania sądu w każdym wypadku, ani danych, na których możnaby taki sąd oprzeć. Wiadomości o tych ludziach, słowa i oświadczenia, które propaganda za wschodu im przypisuje, są niejednokrotnie fałszowane w celu kompromitowania ich oraz wykorzystywania ich nazwisk dla akcji kierowanej przez N.K.W.D.

Opinia w kraju jednak nie jest tak tolerancyjnie usposobiona. Robotnik, który staje przed widmem głodu, gdy widzi jak maszyny, jego warszaty pracy, wywożone są do Rosji, chłop, który już się zorientował, że osławiona „reforma rolna” ma na celu dezorganizację wsi oraz takie jej zabójstwo, by kolektywizacja i sowietyzacja ustrzyż rolnego okazały się „jedynym” narzuceniem z góry wyjściem, rzemieślnik, monter, kierowca, którym grozi wywiezienie jako „fachowców” do ośrodków przemysłowych w Związku Sowieckim — patrzy ze wstępującą niechęcią na tych „intelektualistów”, którzy zdają się nie dostrzegać grozy położenia, pokrywają swą pracą i swymi nazwiskami ten ponury stan rzeczy i natwójnie lubują się w oderwanych od rzeczywistości koncepcjach politycznych, a raczej w doktrynerskiej frazeologii, przeznaczonej do teoretycznego uzasadnienia obecnej sytuacji. Ruchodzący się już głębiej w kraju, że niektórzy nazwiska bez względu na ich dawne zasługi naukowe czy literackie będą musiały zniknąć z areny publicznej, gdy prawdziwa wolność zawita do Polski.

Rozdźwięki te stanowią objaw wysoce niepożądany. Główną siłę narodu polskiego w walce z Niemcami stanowiła jego solidarność moralna, ideowa i polityczna. Stery intelektualne — trzeba to przyznać — stały istotnie na czele walczącego narodu, one brały główną odpowiedzialność wobec wroga, one te stosunkowo największe ponosiły ofiary, których ciężar jakościowy był równy ogromny. Nie było żadnej wą-

pliwości co do konieczności tej walki. Wszystkie środowiska, wszystkie grupy zajmowały te samą postawę. Obecnie czynione są największe wysiłki by te solidarność rozbić, by rozwarzać więzi, łączące szerokie masy ludowe i robotnicze z warstwą, powołaną lub uważającą się za powołaną do przewodzenia społeczeństwu. Niemcy usiłowali osiągnąć to samo niszcząc inteligencję polską i skierowując przeciw niej główną furję swego ataku. Nowi władcy Polski chcą na razie przede wszystkim inteligencję skompromitować, zdemoralizować, przekupić, rozbroić, złamać jej kręgosłup ideowy.

dwoch przeciwnych sobie kierunków. Od czasów greckich myśli ludzka nie zdążyła wymyślić jakiejś innej jeszcze koncepcji, co nie znaczy, by nie starała się rozwinąć, doskonalić i dostosować do nowych sytuacji kierunków podstawowych.

W systemie Związku Sowieckiego w szczególności nie ma nic specjalnie nowego. Jest natomiast wiele cech bardzo starych, zbliżających Sowiety przede wszystkim do starożytności Egiptu, którego ustroj również był oparty — nie tak wszakże daleko jak rusyjski — na niewolnictwie, robotach przymusowych i absolutyzmie. Rosja dzisiejsza niewiele różni się w zakresie metod za-

inne cele na oku. Zmierza ona do zapędzenia oskarżonych w ślepy zaułek lekkości usprawiedliwiania i bojaźliwych tłumaczeń, że jednak „reakcjonistami” nie są. c w końcu doprowadza ich do zatracenia oblicza ideowego oraz postawy moralnej — słowem do rozbrojenia. Akcja ta opiera się na przekłamaniu, że pseudo-intelektualista, doktryner, lub człowiek o niewykryształowanym światopoglądzie, chcąc uniknąć zarzutu „reakcji”, zaczyna robić głupstwa, zacznie tłumaczyć, że jest bardziej „lewicowy” nawet od komunistów (należałoby tu przypomnieć co na temat: określenia „prawicy” i „lewicy” mawiał Piłsudski i wreszcie zacznie liczyć wady z systemem sowieckim w zakresie urządzeń społecznych i gospodarczych. Z chwilą, gdy zjedzie na tę drogę jest zgubiony. Jest w natni propagandy sowieckiej. Wpada w jej sieci.

Trzecim kontkiem propagandy sowieckiej jest straszanie Europy, a zwłaszcza narodów Europy środkowo-wschodniej tak zwanym „Zachodem”. Przy czym Zachód pojmowany jest jako synonim ustroju kapitalistycznego. Kto idzie z Zachodem ten bierze kapitalizm. Oto czym operuje propaganda sowiecka. Oczywiście każdy wykształcony jako tako człowiek wie, że kapitalizm — cokolwiek byśmy o nim sądzili — nie jest synonimem tak zw. zachodniej cywilizacji, ani nawet nie stanowi jej istoty. Ustroj kapitalistyczny jest wytworem ubiegłego stulecia i niewiele ma la: więcej od doktryny marksistowskiej, która mu się przeciwstawiła. W walce między Wschodem i Zachodem wcale też nie chodzi o kapitalizm, ale przede wszystkim o poszanowanie wolności i godności ludzi oraz narodów. I w tym zakresie wszystkie narody zachodniej cywilizacji, która wspólnie stworzyła, mają pewne jednolite poglądy.

Moskwa jednak głosi, że współpraca z państwami „Zachodu” oznacza wyzalenie się własnej indywidualności narodowej, własnej niezależności. Argument ten często wysuwany jest w stosunku do Polaków. Tymczasem Polska nie dlatego chce i musi współpracować z krajami Zachodu, by szukać w nich jak w pewnej sile zewnętrznego „oparcia”, ale dlatego, że sama jest częścią Zachodu, sama jest Zachodem, współwzręcznie cywilizacji europejskiej, odrębnym i niezależnym akcentem w jej ramach. Taką chce i musi pozostać. Straciłaby ona swój wyraz dopiero wówczas, gdyby z Zachodem zerwała, gdyby zaczęła szukać istotnie „oparcia” na Wschodzie.

Rozwój narodu można opierać tylko na własnych jego siłach. Ale nawet najbardziej ambitny i najpotężniejszy naród nie zarzuca współdziałania z bliskimi mu krajami. Żadne mocarstwo nie wyrzeka się przyjaciół i sojuszników. Jednym z celów polityki zagranicznej każdego państwa jest zorganizowanie sobie przymierzy tak, by w współpracy tej być partnerem a nie klientem. W wielkim pojedynku, który się zarysowuje między Wschodem i Zachodem (określenia te istotnie nie są zbyt ściśle związane z odniesieniem do Dalekiego Wschodu) miejsce Polski jest na Zachodzie i żadne bałamutne chwyt propagandy sowieckiej sugerującej, że wówczas „spadnie” w niewole kapitalistyczną” nie powinny nas odwieść z drogi, po której kręcimy od lat tysiąca. Chocby takie czy inne urzeczywistnienia Zachodu budziły nasze zastrzeżenia nie skłoni nas to do dobrowolnego zagubienia się na obszarach wschodnich stepów i d) przyjęcia urządzeń sowieckiego totalizmu.

Wszystko to są sprawy niemal banalne. Okazuje się jednak, że właśnie w stosunku do tych prawd propagandy sowieckiej usiłuje wzbudzić niebezpieczne watpliwo-



Por. J. Michalski

Rozdanie świadectw w gimnazjum w St. Gorgo

Pierwsza do tego droga wiedzie przez budzenie wątpliwości. Wątpliwości nie tylko politycznych, ale również intelektualnych oraz ideologicznych. Usiłuje się więc zachwiać wiarę w ludziach o silnych, niewyrobionych lub wprost mętnych przekonaniach w słuszność postawy całego narodu, we wrodzone jego siły, w jego nieśpożyte wartości duchowe. Apeluje się do „bezbstronności” naukowych, by w każdym działaniu dostrzegli nieco racji. Pragnie się wytworzyć pewną nową „modę” intelektualną, modę na komunizm, albo raczej na „nowinki” idące ze Wschodu. Dąży się do rozbudzenia nawet pewnego snobizmu, któryby ułatwił przyjmowanie wschodniego totalizmu, wschodniego najbardziej obskurnego absolutyzmu, jako nowej „rewolucji”, która zbawi świat i pchnie go na nowe tory.

Różne metody prowadzą do tego celu. A więc wabi się intelektualistów rzekomo „nowościami” doktryn, na których opiera się Związek Sowiecki. Istniał w Polsce zapewne pewien typ inteligenta, a raczej pół-inteligenta, który w obawie przed zarzutem zafobania i wsteczności gotów był przyjąć na ślepo każdą ideologię i każdą koncepcję, o ile wytłumaczono mu, że jest „nowa”. Należało oczywiście iść z postępem czasu, ale trzeba wiedzieć, gdzie ten postęp naprawdę się zaznacza, natomiast zaś jest sądzić, że umysły ludzkie zdolne są co dziesięć lat wymyślić jakieś „nowo” zupełnie oryginalne doktryny, które potrafiłyby zrewolucjonizować świat. Na ogół istnieją trzy zasadnicze kierunki myśli ludzkiej w dziedzinie politycznej: jeden, biorący za punkt wyjścia człowieka, którego szczęście podporządkowuje zbiorowości; drugi, który za punkt wyjścia bierze zbiorowość, podporządkowując jej człowieka i trzeci, reprezentujący syntezę tych

dzienia od Rosji Iwana Groźnego i słusznie powołuje się ona w swoim działaniu na różnych carów, despotów i tyranów oraz na postacie w rodzaju Suworowa. Węć gdzie ta „nowość”? Nawet Marks, do którego autorzy temu odwołują się entuzjaści Stalina, żył i pisał przed 100 laty. Węć gdzie również „nowość” komunizmu? Ale niektórych snobów intelektualnych to bierze. Nie chcą być posądzeni, że nie są „nowocześni” gotowi wpaść w zachwyty przed wskazaniami Iwana Groźnego.

Strach tych snobów — pozbawionych pionu moralnego oraz zdecydowanego światopoglądu — przed określeniem, które uważają za obrażające ich rzekome wartości intelektualne, jest umiejętnie wykorzystywany przez propagandę sowiecką. Chwytem, który najczęściej ona obecnie stosuje, jest zarzut „reakcyjności”. Słowem tym propaganda sowiecka dosłownie terroryzuje świat, który z zadziwiającym niedostępnym pozwala jej się ogłupiać od szeregu już lat i bezwolnie poddaje się magii jej epitetów. Przyzwyczajony intelektualista o radykalnych manierach boi się jak ognia podzięcia go o „reakcyjność”. Znana to rzecz. Moskwa zatem każdego swego wroga, każdego kto ośmiela się jej przeciwstawić nazywa „reakcjonistą”, nadając temu określeniu znaczenie oszczerstwa. Ostatnio za „reakcjonistę” został okrzyknięty wódz sojalistowy francuski Leon Blum, więzien obozów koncentracyjnych w Niemczech. Każdy wybitniejszy intelektualista stawiany więc jest przed taką alternatywą: albo zachowa niezależny sąd wobec Sowietów, a wówczas narazi się na straszliwy zarzut „reakcyjności”, albo zapobiegnie zarzutom podporządkowując się propagandzie sowieckiej.

Kampania na temat „reakcji” ma jeszcze

(Dokończenie na str. 12.)



JANOSTA

# Wież polska w obliczu ruiny

Wobec ruiny i niesłuchanego upadku, w jakim znajdują się miasta i przemysł polski, główną nadzieję stanowi rozwój rolnictwa polskiego, które na większą część naszych ziem wyszło obronną ręką spod okupacji niemieckiej — w stanie zupełnie dobrym. Niemcy w swoim interesie dbali o rolnictwo, zapatrując je w sztuczne naważki selekcyjne dla pierwszej jakości zbóż, przydzielając reproductorów był także bardzo duży. Tymczasem sowieckie reformy odbiły się najdotkliwiej właśnie na rolnictwie. Bezrozumnie przeprowadzona „reformacja rolna” sparaliżowała cały dotychczasowy system gospodarki, a nowy system nie funkcjonuje.

Jakże zresztą może funkcjonować, jeżeli równocześnie zabrano dla potrzeb wojska i do Rosji 70 % koni, sprzążają, bydła i 50-70 % trzody chlewnej? Brak koni jest tak katastrofalny, że np. cały powiat mławski liczy ogółem 62 konie. Toteż i cena konia wzrosła do 50.000-70.000 zł, lecz i za taką sumę konia nie można dostać. Wzmiarn zabranych koni Rosja przyrzekała iść swoje traktory. Zawarto „traktat o traktorach” — Rosja miała dać natychmiast 2.000 — później 2.000 traktorów. Ustanowiono „stacje traktorowe” i wielki urząd „P.U.S.”. Rezultat: Zebrano z całej Polski — z majątków 1.200 traktorów — a Rosja dała swoich aż... 250. O nawozach sztucznych — ani słychu, no a naturalne skąd — jak nie ma bydła? Mościce i Chorzów zniszczyli częściąwo Niemcy — dokończyli bolszewicy.

Nawet w sensie nadania ziemi bezrolnym czy małorolnym reforma zawiodła, gdyż w jej wyniku — wedle oficjalnych danych — ziemię otrzymało tylko 302.893 ludzi. Przeważnie przydziału mieli jednak partyzanci z AL i PPR. Po nich dopiero mogła coś dostać służba folwarcza, nałęczalni, bezrolni, robotnicy rolni i niejsy. Przydział ziemi odbywał się pod przymusem, pod groźbą kary. W wielu wypadkach chłopci szukali właścicieli, chcąc zapłacić im za dzieki — czy to zaraz, czy w wojnie — w dolarach.

Pomoc rządowa albo minimalna — albo żadna. Zwalono ją zresztą na samopomoc chłopską: radzcie sobie sami. Wydano dekret o „wspólnej pomocy żniwnej i pracy rolnej”. W myśl tego dekretu, kto ma konie lub narzędzia — musi je pożyczyc stromadzie. Którki to w kierunku kolektywizacji. Od „państwa” słyzy się tylko obietnice i sprzeczne zapowiedzi. Tak w czasie „ziw — w jednym dniu „rząd” obiecał z taski armii sowieckiej postawic do pracy 2.000 żniwiarek, 2.000 traktorów i 2.000 koni. Ale 3 dni przedtem „okazało się”, że te traktory i żniwiarki są już na miejscu, a armia sowiecka obiecuje znowu dać 30.000 koni... oczywiście kradzionych dla kolektywizacji. Ale gdyby je dała, byłoby jeszcze pół biedy!

Na „piastowski” zapędy Bieruta odpowiedzialnie czynicie pewien sowiecki pułkownik: „Za Bolesława Krzywoustego nie był na Pomorzu ani Maszyn ani bydła. Jakie Pomorze miał Krzywousty — takie wam oddajemy”.

Nowy plan „usunięcia handlu” — to

zw. system „premi rolnych”. Ma on polegać na tym, że zamiast kupować — chłop będzie otrzymywał od „państwa” wszystkie swe główne potrzeby jak: tkaniny, żelazo, garniki, narzędzia, gwoździe itp. — do wysokości 25-30 % ceny dostarczonego przez chłopka kontyngentu pldów. Zadanie to powierzono głównej spółdzielni „Spółem”, która otrzymuje na ten cel kredyt od „rządu” w sumie 100.000.000 zł, za

co będzie zakupowała potrzebne wytwory z fabryk śląskich i łódzkich.

Cel jak widać jest jasny: „dobrodziej” chcą tym lepiej ujarzmić chłopów. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby ich naprawdę zapatrzyli. Nicstety są to tylko czcze obietnice. Tymczasem zaś wieś wie tylko tyle, że ma dostarczyć kontyngenty — za „biertutki”. Wobec oporu wsi oraz samowolnych rekwizycji wojskowych — wprowa-

dzono odpowiedzialność zbiorową wsi za kontyngenty.

Komitet Bieruta mowi także: „Tworzenie zapasów zboża. Lecz i tu nawet same przygotowania idą źle, a trudności są olbrzymie, bo większość magazynów i elewarów leży w gruzach. Ocaliły tylko spichrz w Górze Kalwarii, Pruszkowie, Grodzisku, Rzeszowie i Lublinie. Stoją one prawie puste, bo i ta akcja — to także „przelwanie z pustego w próżne”, ponieważ lwia część zapasów zboża idzie na potrzeby armii sowieckiej, która czasem czyni „prezenty” z kradzionego zboża, ale tylko na zasiewy, bo to może się optaci.

Choć zasiewy zeszłoroczne były dobre — mniejszy urodzaj oraz zniszczenia wojenne zredukowały zbiory tegoroczne nierzad do 80%.

Sytuację wsi pogarsza wreszcie rosnące rozwarcie „nożyc cen” oraz utrata zarobków dworskich. Gdy przed wojną chłop miał parę butów za 100 kg żyta, dziś musi sprzedac na to 400 kg. Ten sam stosunek dla innych artykułów.

Najbardziej jednak zastraszający jest niski stan nowych zasiewów. Nie dosięgno on nawet połowy obszaru uprawnego. Jako rekord prasa wymienia powiat płocki, który osiągnął 40% obsiewu zboża i kartofli.

Celi system obecnej gospodarki jest powszechnie zniechęcony: Po wsiach — ponieważ nadmierne rozdrużnienie własności, udaremnił gospodarkę, zabił wszystkie te rodzaje specjalnych hodowli, które pomimo wojny stale dotąd prosperowały; po miastach — z powodu ich ogłodzenia.

Nawet oficerowie sowieckiej krytykują otwarcie „polską reformę rolną”, podnosząc, że „w tym stanie rzeczy trzeba przejść do kolektywizacji” — jak gdyby to doprawdy mogło dać jakąś poprawę. Mimo to słycharc już pewne — narazie bardzo ostrożnie i ogólnikowo — zapowiedzi kolektywizacji. Tak np. organ PPR „Gazeta Kielecka” oświadczyła w lipcu: „Nie należy atakować własności prywatnej — bo to by osłabiło siłę naszej jednoci — do póki przeprowadzenie naszego programu uznane zostanie przez inne stronnictwa”.

Ogarniając całą sytuację Kraju nie dość powtarzając słowa członka Kongresu Amerykańskiego, Gordana, który objechawszy Polskę w sierpniu powiedział po powrocie: „Polska jest prowincją sowiecką”. To ma być tylko tyle powiedziec, skoro dziś idzie już o los tej „prowincji” — o sam byt jej ludu.

Otuchy jednak — jak stwierdzają wiadomości z Kraju — dodaje postawa ogromnej większości społeczeństwa polskiego. Trwa ono niewzruszenie na szczyrze polskim stanowisku. Nie uznaje „rządu” Bieruta ani „nowych granic” ani całego „systemu”. Nie traci ducha, wierząc, że walka musi w końcu przynieść zwycięstwo. Lud w kościołach śpiewając „Boże Coś Polskę” kończy zawsze słowami: „Ojczyźnie. Wolność racy nam wróćcie Panie!” — wbrew ukazowi, by śpiewać „pobłogosław”. Taka jest postawa wsi polskiej.



Marszałek Alexander, Naczelny Dowódca Wojsk Sprzymierzonych w regionie Morza Śródziemnego, opuszcza swoje stanowisko, mianowany przez króla Jerzego VI gubernatorem Kanady, Żołnierze 2. Korpusu z żalem żegnają marszałka Alexandra, którego imię, pozostanie na zawsze w pamięci Polaków — uczestników kampanii włoskiej

## KRONIKA FRANCUSKA

(Dokroczenie ze str. 2.)

Istotycznej z propozycji połączenia się w jedno „Stronnictwo Robotnicze”. Cel tego posunięcia był jasny: chodzą o wchłonięcie i następcie uciwienie niebezpiecznego rywala. Propozycja ta była omawiana na kongresie partii socjalistycznej, który przyjął w dniu 15 sierpnia br. następującą uchwałę (w streszczeniu):

„Kongres ponownie stwierdza pragnienie zrealizowania zjednoczenia robotniczego, lecz by to istotnie nastąpiło muszą być dotrzymane warunki lojalności i zaufania. Stronnictwo zjednoczone powinno szczerze ujawnić swą doktrynę, nie maskując jej w zależności od okoliczności i nie kompromitując łożeniem się z przeciwnikami swiata pracy. Stronnictwo takie powinno wyrzec się uciekania się do metod, poniżających ducha ludzkiego, jak też zasady, że cel uswięca środki. Stronnictwo winno uszanować zasady całkowitej demokracji, opierającej się na powszechnym i tajnym głosowaniu. W przyszłości międzynarodowicy, stronnictwo powinno walczyć o równe prawa dla wszystkich narodów wielkich i małych i o zbiorowe bezpieczeństwo. Nie będzie ono mogło ulegać wpływom obcego rządu i powinno zachowywać kompletną wolność sądu”.

Aluzje tej uchwały trafiają, jak się to

widzi, po rosyjsku wprost w oko. Toteż biuro polityczne partii komunistycznej bardzo się irytowało...

Dają się więc niewątpliwie zauważyć znaki pewnego otrzeźwienia i dojścia do głosu zdrowego rozsądku. Nie należy jednak mieć zbytnych złudzeń. Zachwytom jednych, oportunistom innych są jeszcze zbyt silne, by można był mówić o prawdziwym „Ternie Temps Present” składającym hold oportunistom domagającym się „czystki” i atakującym „petainistów”. „Petainista” to we Francji dzisiejszej takie samo nieokreślone pojęcie jak „faszysta” w Z. S.S.R. lub w dzisiejszej Polsce. Socjaliści zgadzają się na porozumienia wyborcze z komunistami. Cytadela z pod znaku czerwonej gwiazdy, wzniesiona rękami wielbieli i oportunistów do których Bernanos mowił w ostatnim artykule: „Jest to mania oportunistów wnoszenie cytadel, które w końcu stają się ich grobami!” — są jeszcze obecne, chociażby dlatego, że innych cytadel nikt inny nie potrafił dotychczas znieść. Wyprawa krzyżowa na obronę wolności ducha przeciwko nowej fali totalizmu i imperializmu, do której wywa Bernanos, jeszcze nie ruszyła.

W takich warunkach i okolicznościach Francja zbliża się do październikowych referendum i wyborów. Z okazji tego głosowania naród francuski będzie miał możność wyjawienia swych nastrojów i swej woli. Jednak, gdy przyjdzie po referendum do wyborów, to o ile twierdzenia o rozdziewięciu są słuszne, wyborca znajdzie się w sytuacji kłopotliwej. Nie będzie miał innych afiszów przed sobą, jak rozlepięne przez istniejące stronnictwa, czerpiące kandydatury na swych postów ze starych rezerwatów. Trudno przypuszczać, by którekolwiek dało z siebie coś „nowego” nową ideę, nowych ludzi? Co więc uczyni wyborca? Czy podda się apatii i przystąpi do urn w przereźdżonych szeregach? Czy, zrezygnowany, pójdzie na lep komunistów, którzy zapewniają go, że mu nisa właśnie „coś nowego”? Dużo przypuszczeń można czynić. Wystrzegamy się wszelkich prognoz. Na przykładzie wyborów angielskich widzieliśmy, jakie niespodzianki przynosi dziś urny wyborcze i jak nieoglednie jest rozbicie wszelkich przepowiedni. To tylko powiemy, że aczkolwiek w akcji wyborczej panować będzie niewątpliwie „lewicowość”, to jednak dają rozpowszechnione obawy, zapowiadające decydujące zwycięstwo komunistów, nie wydają się nam należyście uzasadnione.

G. Jasiński

wybuchu pierwszej bomby atomowej. Jednak zakłopotanie komunistów długo nie trwał, gdyż Stalin silnie zareagował na użycie przez Amerykanów tego decydującego argumentu. Niekłóre ze języki tłumaczył dwudniową chorobę Stalina w Poczdamie ujawnieniem mu przez Trumaną faktu posiadania tajnej broni. Są to oczywiście plotka ambasady. By zmusić „ojca narodów” do zachowania się, potrzebne są inne środki wybuchowe, niż bomba atomowa. Lecz w obliczu ewentualności szybkiego zwycięstwa Anglo-Sasów na Dalekim Wschodzie, marszałek Stalin nie zawahał się. Zdecydował się na dotrzymanie obietnicy, ponoc danych w Jalcie i wypowiedział wojnę Japonii, gdy była już w praktyce pokonana”.

Interesujące są skądinąd wywody tego pisma. Utrzymuje ono, że prawdziwą stawką wojny była nie Europa, lecz Azja i dochodzi do wniosku, że „teraz, gdy Japonia stanęła pokonana, prawdziwi przeciwnicy zaczęli na przeciw siebie twarzą w twarz”. Rosja nie może dopuścić, by Anglo-Sasi zostali panami Chin. Ślad pospich w przystąpieniu do wojny, a to w celu zajęcia pozycji strategicznych.

Czy „od wschodu stońca miot będzie złamany?”

Najbardziej może wymowne jest w tym względzie stanowisko zajęte ostatnio przez socjalistów. Kilka miesięcy temu komuniści zwrócili się do francuskiej partii socja-





go optymizmu. Na jego więc wywody pięknie życie odpowiedziało:

„Nasze życie tutaj jest wszawce, brudne, głodne i chłodne, lecz nie na tym polega jego najbardziej odrażająca strona: tkwość w zbestializowaniu człowieka w całym pełnym zaniku poczucia godności ludzkiej. Popatr Pan na kobiety łagierne. Przecież kawał swego życia w wojsku, brał udział w dwóch wojnach, znał dobro życie żołnierza. Lecz takich przekształceń, takich perwersyjnych różnów, jak one prowadzą, nie słyshałem nigdy przedtem. Niemal każda z nich jest gotowa oddać się kucharzowi jedynie za uśmiech, nawet nie dlatego, że jest głodna, po prostu dlatego, że kucharz jest w obozie wpływawą osobą. A przecież są pomiędzy nimi takie, które na wolności były matkami i żonami i które na pewno miały jakieś poczucie godności kobiecej. A ten stosunek do struny więźniów do słabych i chorych; to bicia ich, wyrzucanie z lepszych miejsc, do puchanie od pieca. Pamiętaj, kiedyś w młodym dzieciństwie widziałem jak kury dźbiały chorego kurczaka, który się do nich zbliżał i chciał skubnąć ziarenko. Widziałem potem groźne rzeczy; widziałem książki wypadające żywym jeszcze ludziom z rozdartych granatami brzuchów. Lecz tych zbierał sanitariusze, a ja szybko zapomniałem o wrażeniu. Pamięć o tym kurczaku prześladowała mnie przez całe życie jak zmora. Dziś przyszywam to znówu na jawie wśród ludzi. A teraz patrz Mikołaju Piotrowicu na te figury, które się do nas przysuwają, aby przystać się naszej rozmowie w nadziei, że będzie można co donieść pęchomocnikowi N.K.W.D. Gdzie Pan tu widzi piękność?”

Mikołaj Piotrowicz zamyślił się. Po chwili podniósł na mnie swoje błękitne oczy: „Władysławie Julianowiczu, odmawiaj Pan obraz prawdziwy, lecz niepełny. Nieszczęście wywołują często zło ukryte w głębi człowieka, lecz wywołują również ukryte piękno ludzkich dusz. Piękno nabiera szczególnych blasków na tle brzydota, tylko my zapatrzeni we własne cierpienie nie chcemy tego widzieć. To wszystko słusznie, tylko gdzie jest w Pańskim obrazie miejsce dla Nadziei Aleksiejewny, gdzie miejsce dla sekretanów, gdzie jest doktor, gdzie stary anarchista, który zawia dują łańcuch... Dlaczego Pan o nich zapomina?”

Byłem zaskoczony. Istotnie tych ludzi nie wziąłem pod uwagę.

Nadzieja Aleksiejewna była to stosunkowo młoda niewiasta lat około 30, pracowała jako pomocnica buchaltera. Znałem ją bardzo niewiele. Widziałem jedynie, że w chwili aresztowania zostawiła gdzieś na Uralu męża i dwoje dzieci. Siedziała za to, że podobno gdzieś miała żartobliwie wyrazić się o kulę Stalina. Zresztą sprawa ta nie była badana; N.K.W.D. na podsta wie któregoś doniesienia skazała ją w drodze administracyjnej jako osobę społeczną niebezpieczną na 5 lat obozów pracy. Była zupełnie niepodobna do innych nie wrażliwych, rzadko bardzo słyszanych mówiących; przeważnie milczała. Wzrost duży, ciemnych oczu miała wzniosły, wiony w dół; gdy jednak coś czasami powiedziała i patrzyła na rozmówcę, wiał powiew jakiegoś innego świata, który żył w jej duszy. W jej obecności milkły przekleństwa. Była niewątpliwie przystojna, jakkolwiek bardzo zbledzona. Trudno jednak było sobie wyobrazić, aby jakiś mężczyzna zwrócił się do niej z propozycją, którą tak często robiono niewiastom obozowym niemal publicznie. Stosunek obozowców do niej był jakiś inny, jakkolwiek byk tak samo tylko bezprawną niewolnicą i jak i my wszyscy. Była w niej jakaś siła wewnętrzna, która zmuszała do respektu Uśmiechała się jasno, gdy spotykała Mikołaja Piotrowicza; ci dwoje rozumieli się.

Sekretanami nazywano w obozie dwóch baptystów: jednego starego, lat około 60, drugiego młodego lat około 25. Byli to zwykli chłopcy rosyjscy; pracowali na takich zwykłych ogólnych robotach w lesie i nigdy nie usiłowali odciec od nich wykroczeń. Ponieważ jednak do ciężkich robot byli zaprawiani od dzieciństwa, jakoś sobie dawali radę i nawet wyrabiali normę, co dawało im tytuł do bardziej znośnego jedzenia. Nie byli oni w naszym obozie jedynymi więźniami, którzy siedzieli za przekroczenia religijne; nie byli nawet jedynymi uległymi atmosferze złości i nienawiści i gorzej się do niej dostosowywali. Ci dwaj zachowywali swoją odmienność. Każdego traktowali z tą samą niezmierną życzliwością. Każdemu, gdy tylko mogli usiłowali pomóc. Szczególnie duże wrażenie

mieszkań przez tzw. „urków” — rosyjskich kryminalistów zawodowych. Stanowili oni zorganizowaną grupę, która w sposób bezwzględny terrorizowała więźniów politycznych. Politycznym niemal otwarcie wyrzynano z rąk ich szczipie racje chleba, wyrzucając z lepszych miejsc na narach, okradano z rzeczy, które posiadali. Koldra stanowiąca zbity rzucający się w oczy przedmiot, aby można było ją z łatwością uchować. Chwile chwile Mikołaj Piotrowicz spędzał siedząc po prostu na swoim skarbce. Gdy jednak wychodził do pracy, musiał zawsze przed tym rozważyć skomplikowane zadanie, gdzie znaleźć bezpieczne miejsce dla koldry. Ta właśnie ciągła jego troska o ochronę bezcennej koldry stała się głównym powodem naszej bliższej znajomości.

Byłem w tym czasie zwolniony od wychodzenia do pracy, gdyż odmroziłem nogi. Nogi były w stanie rozpaczy, pokryte ranami, z których ciekła ropa. W przyrodniczym obozie nie było środków opatrunkowych; lekarz więc co dwa dni posypywał je jakimś proszkiem, a ja musiałem to ropięce rany okrecać brudną onucą. Poruszenie się sprawiło mi wielkie cierpienie; musiałem siedzieć ciągle na

„Co to znaczy ubodzy duchem — mówił Mikołaj Piotrowicz — Czy Pan myśli, że to są niewykształceni, naiwni, czy też tacy, którzy nie umieją przenikać rzeczy skomplikowanych? Nie, to są tacy, którzy mają pokorę w swoich celach życiowych; którzy wszystko, co im życie przynosi, przyjmują z radością jako dar Opatrzności. Ubogość duchowa polega nie na tym, co się posiada, lub czego się nie posiada, lecz na tym jaki jest charakter naszych pragnień. Można być biednym jak mysz kocięta, lecz w duchu nie być ubogim. Można posiadać wszystkie bogactwa świata a w duchu być ubogim. Wie Pan, ja do tych czas nie mogę pozbyć się pewnych marzeń, które miałem w młodości. Gdy byłem jeszcze w Paryżu postanowiłem, że pojedam do Ameryki, chciałem tam urządzić swoją pracownię, lecz wojna przeszkodziła. Dotychczas wciąż jeszcze marzę i wciąż mam nadzieję, że jednak w końcu pojedam. To znaczy, że nie jestem jeszcze ubogim duchem. A zresztą ta koldra: gdybym był ubogim duchem to bym nie troszczył się tak o jej zachowanie. Myślę jednak, że gdybym potrafił wyzbyć się tych pragnień moja radość byłaby bardziej czysta”.

Drugą podstawą filozofii Mikołaja Piot-



Rys. K. Domański

jednym miejscu. Byłem więc odpowiednim czujnikiem do pilnowania koldry. Chętnie się zgodziłem, tymbarczy, że w tym samym baraku był inny Polak również niedzielny do pracy; była więc gwarancja, że nawet na chwilę koldra nie zostanie bez opieki.

I tak się złożyło, że gdy wieczorem po przyjęciu z pracy Mikołaj Piotrowicz zgłaszał się po swój depozyt, rozpoznaćmyśmy zwykłe rozmowy. Były to dla mnie chwile wypoczynku duchowego. Nowe światła zapalały się w moich myślach, gdy słuchałem jego rozważań. Czuję wówczas bardzo mocno, że świat, który nas otacza, jest może światem rzeczywistym, lecz że nie w nim tkwi istota rzeczy. Gdzieś bardzo blisko jest Prawda — i należy tylko robić ciągle wysiłek, aby od niej się nie oddalić. Mikołaj Piotrowicz wykladał mi swoją filozofię życiową. Niewyczerpanym tematem jego rozważań było Kazanie na Górze.

„Ja się cieszę Władysławie Julianowiczu — powiada do mnie pewnego wieczoru Mikołaj Piotrowicz — ja się wciąż cieszę”.

„Czego się Pan cieszy” — zapytałem zdziwiony.

„Bo widzi Pan w Ewangelii napisano — przytacza Mikołaj Piotrowicz w cerkiewno-słowiackim słowniku błogosławienstwa: „Błogosławieni, którzy płaczą albowiem oni będą pocieszeni — toteż się i cieszę. Jesteśmy na takim dniu niedzi i poniedział, tak głęboko w dolinie płaczu, że stąd może wytrysnąć tylko radość. Oni (o rzemień sowickim Mikołaj Piotrowicz zawsze mówił „oni”) całą dziś całą Rosję wkuwają zasady materializmu dialektycznego. Dialektyka jednak jest prawem nie tylko świata materialnego, lecz również duchowego. Cierpienie gdzieś w jakimś etapie bytu przerozdzi się musi w swoją antytezę, która jest radość. Tylko muszą być dokonane pewne warunki; trzeba umieć do cierpienia ustosunkować się, zająć odpowiednią postawę. Władysławie Julianowiczu nie wyobrażamy nawet sobie ile radości jest nam zgłotowaną za to, co tu cierpiemy. Ja czuję tę zbliżającą się radość i cieszę się, i cieszę się, i wciąż się cieszę”.

Innym razem tematem jego rozważań było błogosławienstwo: „Błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”.

W obozie nazywano go powszechnie malarzem; niektórzy zwracając się do niego mówili z wyzywaniem rosyjskim imieniem chrześcijańskim oraz imieniem ojca: Mikołaj Piotrowiczu; nazwisko nie było nigdy wymienione. W jego wyrazie twarzy, sposobie mówienia, postawie, w ruchach było coś, co go odróżniało z tego otoczenia głodnych, zewszierających i głępiących ludzi wyrośniętą. Wiek był bardzo trudny do określania; w jednej chwili wyglądał na lat 60, w innej na 30. Włosy miał białe, jednak z lekkim odcieniem żółtawym koloru dojrzalego życia; mogła to być siwizna, lecz mogło to być również ich kolor naturalny. Twarz miał bladą i zniszczoną, lecz w jej wyrazie było coś młodzieńczego; mogła więc to być twarz albo człowieka starego, albo tylko bardzo zbledzonego. Oczy miał blade niebieskie, jak niebo północne; było w nich coś nieuchwytnego, co świadczyło, że patrzył on nie tylko na rzeczy zewnętrzne, lecz gdzieś w głąb własnej jałni, w światy zniszczonego niedostrzegalnego. Okazało się potem, że miał lat około 60.

Istotnie był malarzem. Przed pierwszą wojną światową mieszkał w Paryżu, gdzie obrazy jego niejednokrotnie były wystawiane. W 1913 roku wrócił do Rosji i zamieszkał w przedrewolucyjnym Petersburgu. Obracał się przeważnie w kręgach artystycznych, miał dostęp do dworu, malował portrety wielkich księżąt. Rewolucja nie była dla niego osobistą katastrofą; nowy reżim nie niszczył artystów; odwrotnie, były usiłowania aby ich otoczyła opieka. Na czele Komisariatu Oświaty i Kultury stanął Lunaczarski, którego znał dobrze z kawiarni paryskich; zadowolony było więcej niż mógł wykonać. Aż w roku 1937 przyszły straszne dni, kiedy po zaboju Kirowa, kierownictwo NKWD objął głośny Jezus. Setki tysięcy ludzi różnych zawodów i środowisk poszły wówczas do obozów. Pomiędzy nimi trafił i Mikołaj Piotrowicz. Nie postawiono mu żadnych zarzutów, ani razu nie zbadano; pewnego tylko dnia zawiła się w jego mieszkaniu przedstawicielka NKWD i zawiadomiła, że jako „społecznie niebezpieczny” osobnik będzie wysłany na 3 lat do poprawczych obozów pracy.

Mikołaja Piotrowicza posłano do obozów, których zadaniem jest wycinanie lasów na dalekiej północy. Na skutek jednak wieku oraz choroby serca przyznano mu w obozie prawa inwalidy I-szej kategorii. Według regulaminów inwalida I-szej kategorii był zwolniony od wychodzenia na roboty do lasu, a jedynie mógł być używany do robót wewnątrz stopy obozowej. Była to ogromna ulga, gdyż normy dokonanej pracy wymagane od robotników posyłanych do lasu były zupełnie niemożliwe do wypełnienia dla człowieka o przeciętnej sile i sprawności fizycznej. Dla ogromnej więc ilości skazańców przydzielenie do brygad roboczych zajmujących się cięciem lasów równało się prawie wyrokowi śmierci z wyczerpania i głodu, gdyż niewykonywanie normy pociągało za sobą zmniejszenie do minimum racji żywnościowych. Pozycja inwalidka umożliwiła Mikołajowi Piotrowiczowi przetrwanie w obozach z 3 górami lat poprzedzających nasze z nim spotkanie.

Według zasady głoszonej przez N.K.W.D. każdy więzień musi być w miarę możliwości zatrudniony w zakresie swoich specjalnych zawodowych. Mikołajowi Piotrowiczowi starano się dawać roboty malarskie. Gdy trzeba było pomalować podłogę w gabinecie komendanta obozu, posyłano Mikołaja Piotrowicza. Gdy dach nad którymś z budynków administracyjnych kryło blachą, a potem te blachę malowano, posyłano również Mikołaja Piotrowicza. Stałą zaś jego funkcją było smarowanie dziecięciem i wapnem wychodków. Uważano to bowiem również za robotę malarską. Tymczasem zaś pomiędzy tymi artystycznymi zajęciami, Mikołaj Piotrowicz był zatrudniany do pomocniczych robót kancelaryjnych w wydziale planowania przy kierowniku robót obozowych.

Te lekkie prace stanowiły błogosławienstwo losu obozowego Mikołaja Piotrowicza. Drugie błogosławienstwo jego losu polegało na posiadaniu koldry. Była to autentyczna watawna koldra, czerwonego koloru, taka jakiej się często widzi w średnio zamożnych domach, bardzo brudna, lecz stosunkowo niewiele zniszczona. Mikołaj Piotrowicz uważał ją za główną przyczynę tego, że dotychczas utrzymał się przy życiu. Na dworze zroszła się północna zima; temperatura spadała często do 40 a nawet do 50 stopni C. poniżej zera. Barak, w którym mieszkaliśmy, był źle opatrzone; pełno było niezakładanych szczebli, tak że wiatr nieraz hulał w przejściach pomiędzy narami. Posiadałmy tylko jeden zimny płóciak, który grzał w promieniu 5-6 metrów, lecz dalej awanturzył się. Koldra utrzymywała reszki ciepła, które uciekało z umięzionego ciała Mikołaja Piotrowicza. Utrzymanie w swoim posiadaniu tej koldry stanowiło jedną ze sławnych trosk Mikołaja Piotrowicza. Nie było to jednak zadanie łatwe. Barak, w którym byliśmy ulokowani, w znacznym stopniu był za-

# ŚĆ

...młodszy; wysoki męczycyna, bar-  
dzo silny fizycznie, doskonały robotnik,  
...czasami z nim rozmawiał; taki krysz-  
...duszy przeświadczał w jego oczach, że  
...fakto się, iż na świecie dookoła było  
...jaśnie. Przypominał mi zawsze obraz  
...Jana Apostoła, który widziałem w ja-  
...jęcej galerii.

Doktor był Żydem niemieckim, pocho-  
dził z Wrocławia, tam też ukończył studia  
medyczne. Podczas poprzedniej wojny słu-  
żył w wojsku niemieckim jako sanitariusz.  
...poświęcenie okazane pod Verdun zo-  
...odznaczony żelaznym krzyżem. Gdy  
...dokter doszedł do wladzy, doktor uciekł  
...Polski, gdzie na Wolyniu miał krewn-  
...ych. „Materialnie mogłem pod reżimem  
...niemieckim również istnieć — opowia-  
...mnie kiedyś swoje dzieje — gdyż ja-  
...kawaler żelaznego krzyża nie podlega-  
...ograniczeniom rasowym, lecz tego po-  
...natania godnością ludzką nie mogłem  
...wztrzymać moralnie”.

W Polsce jednak miał duże trudności.  
...mimo, iż był dobrym lekarzem, a prze-  
...wszystkimi doskonałym diagnostą, nie  
...nieceno mu nostryfikować dyplomu i sta-  
...nawo duże przeszkody w przyznaniu pra-  
...w praktyki. Gdy wojska rosyjskie w  
...roku zajęły ziemie wschodnie, dok-  
...areszlowano razem z tysiącami innych  
...złow, którzy uciekli przed terrorem hit-  
...rskim. W drodze na wschód doktora  
...wziedlono z jego rodziną. — Żong i córkę  
...ierwowo na południe do Kakazstanu,  
...zaś samego na północ. Doktor ani ra-  
...nie był badany, nie otrzymał też żad-  
...aktu oskarżenia. Dopiero później już  
...obozie i już po wybuchu wojny niemiec-  
...owieckiej doręczono mu wyrok Ko-  
...caum N.K.W.D. skazujący go na 5 lat  
...obozu pracy, jako człowieka „społecznie  
...niebezpiecznego”.

Doktora poznałem nieco bliżej. Władł  
...bardzo słabo językiem rosyjskim; cią-  
...wycę potrzebował jako tłumacza któ-  
...reos z więźniów, którzy znali język nie-  
...miecki. Byłem jednym z takich więźniów  
...to spowodowało pewne nasze zbliżenie.  
...Gdy patrzyłem na jego pełną poświęcenia  
...pracę, odczuwałem pewnego rodzaju upo-  
...torzenie, że w państwie polskim, które  
...tak mi było drogie, nie umiano ocenić  
...wartości tego człowieka i nie znalazłono  
...spróbu ominięcia formalnych przepisów  
...administracyjnych, aby otworzyć mu pole  
...do zastosowania jego umiejętności. Był to  
...poza tym człowiek niezmiernie uczynno-  
...ści: każdemu więźniowi, który się do nie-  
...zgłaszał usiłował pomóc. Jego oczy  
...różkowiada, przykryte ogromnymi okula-  
...mi, świeciły wyjątkową dobrocią. Pomi-  
...no, że w obozie więźniowie umierali nie-  
...mal codziennie, doktor każdą śmierć prze-  
...ł osobliście. Władzom obozowym składał  
...niekończące raporty w sprawie wadli-  
...ności stanu sanitarnego, braku lekarstw i  
...lekarzy, braków opatrunkowych, niewłaściwych  
...warunków w szpitalu itd. Ingerował na-  
...wet do takich spraw jak kwestia norm  
...pracy i odżywiania oraz uprzedzał w  
...wzych raportach, że normy, które prowa-  
...zi do wyniszczenia fizycznego więźniów,  
...można spowodować załamanie się wykona-  
...nia planów produkcyjnych. Były to wy-  
...pnienia śmiałe, które, na samego doktora  
...mogłyścią bardzo ciężkie konsekwen-  
...cje. Przecież formalnie był on również tyl-  
...o bezprawnym więźniem. Sylwetka jego  
...aku szczytne uosobienie humanitarnego  
...obowiązku lekarza pozostanie zawsze w  
...pamięci tych, którzy z nim pracowali.

Anarchista, reprezentował bardzo intere-  
...ujący typ ludzki. Był on dawnym współ-  
...pracownikiem sławnego teoretyka anarchi-  
...zmu Kropotkina. Z zawodu robotnik fi-  
...zyczny, odznaczał się wyjątkowym, jak-  
...kolwiek bardzo chaotycznym oczytaniem.  
...Pomimo starszego wieku — miał już blisko  
...lat 70 — zachował młodzieńczy entuzjazm  
...dla głoszonych przez siebie przekonań.  
...Twierdził ciągle z uporem, że każda orga-  
...nizacja — państwowa, religijna, zawodowa  
...i itd. — wynaturza indywidualność ludz-  
...ką i utrudnia człowiekowi realizowanie je-  
...go przeznaczenia. Wierzył w Boga i twier-  
...dził, że każda jednostka ludzka nieskrępo-  
...wana więzami społecznymi musi znaleźć  
...własną drogę zbliżenia się do Niego. Za  
...swoje przekonania był on niejednokrotnie  
...więziony przez władze carskie. Uważał, że  
...najbardziej szlachetną jednak formą ucisku, gor-  
...szą nawet od tych które znamy z historii  
...człowiecznej, stworzył dopiero reżim sowiec-  
...ki w Rosji. Ze swoimi przekonaniami nie  
...krył się, wypowiadał je stale i otwarcie  
...— rzecz dziwna — uchodziło mu to na  
...sueho. Widocznie obozowy pełnomocnik  
...N.K.W.D. nie uważał go za niebezpiecz-

nego. W obozie z powodu podeśziłego wie-  
ku miał on, tak samo jak i Mikołaj Pio-  
trowicz prawa inwalidy oraz spełniał funk-  
cje kierownika łazni. Należał niewątpli-  
wie do ludzi, nad których życiem i  
postępowaniem góruje idea.  
Istotnie tych wszystkich ludzi nie wzią-  
łem w tej rozmowie pod uwagę. Trakto-  
wałem ich jako wyjątki, które nie stano-  
wią nieodłącznej części prawdy obozowej.  
Myślałem właśnie nad tym gdzie ich umie-  
ścić w ogólnym obrazie życia obozowego.  
Mikołaj Piotrowicz jakby odgadnął moją  
myśl. „Prawdziwa rola tego rodzaju ludzi  
w naszej rzeczywistości jest większa niż  
się Panu wydaje” — powiedział po chwili.  
— „Niech Pan zrozumie, że Rosja jest kra-  
jem wyjątkowym. Jest to bowiem kraj, w  
którym uwewnętrznia się szatan”.  
„Już widzę jak Pan się uśmiecha. Ten  
Pański uśmiech to jest właśnie wyraz wa-  
szej preracjonalizowanej cywilizacji. A  
przecież jest Pan człowiekiem wierzącym.  
My Rosjanie zawsze mieliśmy poczucie re-  
alności diabła w naszej przeszłości — i  
wierzący Rosjanie ma to poczucie dzisiaj”.  
A Pan, Władysławie Julianowiczu, prze-  
cież jest Pan już tyle czasu w Rosji; czyż  
Pan nie ma poczucia, że poprzez rzeczy-

wistość rosyjską przetrza jego obrzydli-  
wa mordą?”  
„Ale, Władysławie Julianowiczu, on nie  
zwyycie, on będzie pogmębony właśnie  
dlatego, że istnieją tacy ludzie jak Nadzie-  
da Aleksiejewa, jak doktor, jak sektanci.  
On się boi przede wszystkim czystości lu-  
dzkiej serc. Tu nie o to chodzi, jakie ci  
ludzie mają przekonania lub w co wierzą.  
Na przykład nie wiem w co i jak wierzy  
Nadzieśda Aleksiejewa. Doktor też zda-  
je się w ogóle nie wierzący, anarchista tak  
jakoś wierzy po swojemu, że trudno mu  
bywa go zrozumieć. Nie o to też chodzi,  
czy ktoś jest bez grzechu. Wszyscy my,  
Władysławie Julianowiczu, jesteśmy grzesz-  
ni. Lecz w tych ludziach jest jakaś iskra,  
jakis element Łaski, i jakaś podświadoma  
wola, aby tej Łaski nie zatracić. W Rosji  
jest wielu jeszcze ludzi o czystych sercach,  
wciąż nie Pan myśli, O nich się właśnie  
robiej potęga zła, która nad nami panuje.  
Wiem, że tak będzie, i już przeżywam ra-  
dostnie zwycięstwa”.  
„Jest w języku rosyjskim kombinacja  
dwóch słów, która dziwnie brzmi, jeśli ją  
przetłumaczyć na jakiś inny język: światły  
śpiew. To jakby śpiew chórów anielskich.  
To śpiew, który się w nas w cerkwiach roz-

lega w Noc Zmartwychwstania; cichy i ra-  
dosny śpiew zwycięstwa duchów jasnych  
nad siłami zła. Mnie się czasami wydaje,  
że ja słyszę taki śpiew. Bardzo często śni  
mi się cerkiew, pałą się wszystkie światła,  
bliszczą złotem ornaty popów i chóry ze-  
strojone śpiewają. I jest mi tak dobrze, tak  
radośnie na duszy. Ja się budzę i cieszę  
się, cieszę się”.

W kilka dni po tej rozmowie zdarzył się  
następujący wypadek. Gdy o zmroku wra-  
całem z roboty, ujrzałem Mikołaja Pio-  
trowicza, noszącego swój obiad. Zgarbiony,  
w porwanej katowazach kurcie, w dużych  
 gumowych kamazach, również porwa-  
nych, posuwał się z nadzwyczajną ostro-  
nością po obłocnej drodze. Obdywdoma  
 rękami trzymał miseczkę zupy a nad nią  
300 gramowy kawałek mokrego, czarnego  
chleba. Na twarogu jego molał się wyraz  
jakiegoś dziwne, niemal nabożnego roz-  
czulenia, z którym wpatrywał się w ten  
kawałek chleba. Tej strasznej zimy było  
to zjawisko dość powszechne w obozach.  
Więźniowie bardzo często dostawali spży-  
chy na tle chleba. Nieraz przed spży-  
chami całowali go, nazywali pieszczotliwy-  
mi imionami, żegnali. Rzecz ciekawa, że  
dotyczyło to tylko przeważnie chleba, a  
nie innych rodzajów jedzenia. Były nawet  
wypadki, że więźniowie, którzy otrzyma-  
wali rybę, chętnie ją wymieniali na kawa-  
łek chleba o mniejszej niż ryba kaloryjnej  
wartości. Mikołaj Piotrowicz ulegał tej psy-  
chozie; we wzroku jego, z którym wpatry-  
wał się w chleb, malował się wyraz nico-  
nieprzytomnego zachwytu.

I w tej właśnie chwili, mijający go in-  
nych więzień, zawodowy kryminalista, ogromny  
i silny chłop blyskawicznym ruchem chwycił  
chleb trzymany przez Mikołaja Piotro-  
wicza. Mikołaj Piotrowicz targnął się usi-  
lując obronić swój skarb, kryminalista  
pchnął go; Mikołaj Piotrowicz upadł twa-  
rzą do ziemi; zupa się wylała. Krymina-  
lista w kilku gwałtownych susach odsko-  
czył za róg najbliższego baru.

Podbiegłem natychmiast do Mikołaja  
Piotrowicza. Leżał on twarzą do ziemi  
niemal bez ruchu i cicho sękał. Zaczę-  
łem go podnosić. Mikołaj Piotrowicz pa-  
dając rozciął o ostry kawałek lodu skórę  
nad prawym okiem. Z ranki na śnieg oraz  
na moje ręce kropkami kapala krew. Z  
oczu Mikołaja Piotrowicza kapaly duże ły-  
żki. Wziąłem go pod rękę i zacząłem prowa-  
dzić w kierunku baru. Po chwili Mikołaj  
Piotrowicz zorientował się kto go prowa-  
dzi i zorientował się również, że płacze.  
Wzrok jego blado błękitnych oczu, pokry-  
tych teraz wilgotnym szklawem też, wróci-  
ł się na mnie: „Władysławie Juliano-  
wiczu, niech Pan nie myśli, że ja płacze.  
Może ja naprawdę płacze, lecz to tylko tak  
jakos wychodzi. Ja się naprawdę ciesze;  
wszystko idzie ku lepszemu; a świat taki  
piękny...”

Nie mu na nie odpowiedziałem. Odpro-  
wadziłem go do baru, do jego miejsca na  
narach i okryłem go jego beczenną koldrą.

## NAM STARCZY DUCHA...

ZBIGNIEW JASIŃSKI (Rudy)

### APEL WARSZAWY

Tu — zęby mamy wिल्cze, a czapki na bakier,  
tu u nas się nie placze w powstałczej Warszawie;  
tu się Prusakom siada na karkach okrakami,  
tu wrogów gołą garścią za gardło się dławii..

— A wy tam wciąż śpiewacie, że w kurzu krawi bramnej,  
żes z dymem pożarów niszczecie Warszawę...  
— A my tu naga piersią na salwy armatnie,  
na wasz podziw, na śpiewy i na wasze brawa.

Czemu żalobny chorał śpiewacie wciąż w Londynie,  
gdy tu — nadeszło wreszcie oczekiwane święto?...  
U boku chłopców swoich walczą ich dziewczęta  
i nawet dzieci walczą i krew tu dumnie płynie.

Hallo! Tu — serce Polskie!.. Tu wola — Warszawa...  
Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucz z audycji!..  
Nam ducha starczy dla nas, i starczy go dla was.  
Okłasków też nie trzeba. Żądamy — amunicji!!!

### GIVE US AMMUNITION

Though we are on our graves — oh, jaunty are our caps.  
Here no one weeps or wails in fighting Warsaw's stand.  
Astride the Prussian Lines, within the shattered gaps.  
We fight with gun and butt, bare fist and empty hand.

While you there sing and sing of „steaming Polish blood”  
That „midst the smoke of fires” we're dying for the Cause.  
With naked breast we face the cannon's fiery flood  
And laugh to hear all your extimely kind applause.

Why dirges there in London — far away from here —  
When here at length has come the hoped-for festal day?  
Here maidens fight beside their boys where death is near  
and little children fight; blood gaily flows away.

Here beats the heart of Poland — This is Warsaw calling.  
Throw out these funeral chants from broadcast and audition.  
We have morate enough for all — and its not falling.  
We don't need cheers and clapping. Give us ammunition.

Translated by Adam Truscov.

### LE CHANT DE VARSOVIE

Quoique nous soyons sur une tombe — mais le kepi en bataille.  
ici, personne qui geint, dans Varsovie en guerre:  
on s'assoit a califourchon sur le Prussien qui braille  
avec les mains nues on etrange l'adversaire.

Vous, a l'etranger, vous en etes encore a vos hymnes connus,  
a la Varsovie d'autan qu'on tortura, qu'on mit en cendre et en fumee.  
ici, nous narquons les canons, la poitrine nue,  
et rions de bon coeur a votre angoisse, a vos bravos pames.

Pourquoi chanter des hymnes tristes, Polonais Londoniens.  
alors qu'ici la fete tant souhaitee bat son plein?  
Ici, pres de leurs fiers gars, combattent nos filles.  
nos gosses aussi: joyeu le sang giclé et brille!

Ici: Varsovie! Ici: le coeur de notre nation!  
Les chants funebres, qu'on les boute hors du programme!  
Chez nous, le moral est bon: il suffira pour vous, misseurs — damee  
et point des bravos! Ce qu'il nous faut? Des munitions!

Traduction libre par Bernard Hamel

W swoim czasie poznali czytelnicy „Orła  
Białego” z artykułu Arpa „Nam starczy  
ducha” (Nr. 118 z 3 września 1944) tekst  
wiersza „Apel Warszawy”, napisanego przez  
nieznanego autora w czasie Powstania War-  
szawskiego. Autorem okazał się ppwr.  
Zbigniew Jasiński, który po upadku Pow-  
stania wyszedł z Kraju i przysłał nam ob-  
ecnie z Londynu swój piękny wiersz w ory-  
ginalnym brzmieniu, różnym nieco od wer-  
sji, jaka dotarła do nas, na obczyźnie. „Ge-  
neza wiersza — pisze p. Jasiński — był  
„Chorał” Ujejskiego, nieustannie nadawany  
przez Polskie Radio z Londynu w czasie

Powstania 1944 r. W odpowiedzi radiostacja  
AK „Blyskawica” nadała z Warszawy w dn.  
24 sierpnia 1944 mój „Apel Warszawy”,  
który zapewne tą drogą przedostał się do czę-  
ści polskiej prasy emigracyjnej, zawsze jed-  
nak z poważnymi zniekształceniami, o zmie-  
nionych tytułach i zawsze anonimowo”.  
Do wiersza swego dołączył p. Jasiński  
przekład angielski dokonany przez Anglika  
Adama Truscov, który jako żołnierz AK  
brał czynny udział w Powstaniu i przekład  
francuski, dokonany przez belgijskiego  
przyjaciela Polski Bernarda Hamela. (Red.  
O. B.)

### Walny zjazd Z. H. P. w Rzymie

W związku z Komunikatem Nr. 1 w sprawie III Walnego Zjazdu ZHP w RZYMIĘ podaję do wiadomości:

1. Zjazd odbędzie się w RZYMIĘ w dnach 3, 5 i 6 października 1945 r.
2. Przyjazd do RZYMU winien nastąpić w dniu 3 października br.
3. Przyjeżdżający winni zgłosić się u Informatora Zjazdu w hotelu „BOSTON”, gdzie otrzymają przydział kwater i szczegółowy rozkład prac Zjazdu.
4. We wszystkich sprawach związanych z wyjazdem z rejonu Bazy, 7. D. p. i CWA należy się zgłaszać do Druha hm. Kpt. PROKOPA Jana — CWA.
5. Wyjazdy z Rejonu Osiedli Polskich w ITALII zatwarta Druh pfm. Mjr. PAW. LAK Felician — BARLETTA.
6. W sprawie wyjazdu z innych rejonów zostaną druhowie powiadomieni indywidualnie zgodnie ze zgłoszeniami.
7. Wszyscy uprawnieni do udziału w Zjeździe (instruktorzy, działacze i przedstawiciele kręgów, oraz instruktorzy ostatnio przybyli na teren WŁOCH), którzy dotychczas nie mogli się zgłosić, mogą dodatkowo nadesłać zgłoszenia do dnia 27 września br., na adres: Przewodniczący Rady ZPH n. W. Polish Forces C.M.F. 550.

Przewodniczący Rady ZPH n. W.  
SIELECKI  
płk. dypl.

JAN KIELEWICZ

# Nafta przede wszystkim

Po pierwszej wojnie światowej spory o naftę budziły podejrzliwość i nieufność uczestników rozmaitych konferencji: w Waszyngtonie w roku 1921 i Współpracy Ekonomicznej w Genui i Hadze w roku 1922. Nafta była przedmiotem zawiści, podstępów, targów i zatargów. Konflikt nie zgładził do dzisiejszego dnia. Nie pomniejszyły wartości starych źródeł energii przedczesne nadzieje pozyskania nowych. Nafta, jej produkty i przetwory, jak wszystkie naturalne źródła, są najtańsze. Syntetyczna produkcja środków napędowych z węgla, gazów ziemnych i innych substancji, połączona z kosztownym procesem, nie popłaca w czasie pokoju. Przyjdzie pozostać się przy starych, pozycjach metodach wiertniczych i rafinerijskich. Wprawdzie spadek spożywa w związku z zakończeniem działań wojennych będzie ogromny, ale konsumpcja wzrastać będzie w przyszłości. Zwiększające się uprzemysłowienie i gęstość sieci komunikacyjnej pochłonią nagromadzone zapasy własne i zdobywcze, wytworzą wielki popyt, którego zaspokojenie jest obecnie troską wielu państw.

## Źródła amerykańskie na wyczerpaniu

W pierwszym rzędzie Ameryka. Ten wielki producent i konsument zdradza żywe zainteresowanie przemysłem naftowym świata. Podział źródeł eksploatacji, zabezpieczenie koncesyj dawnych i uzyskanie nowych, utworzenie instytucji ponadpaństwowej w rodzaju ekspozytury Rady Bezpieczeństwa, regulująca sprawy naftowe — zajmuje jej kręgi gospodarcze od lat z górą czterech. W roku 1941, od którego datuje się nowy okres polityki naftowej St. Zj., Departament Stanu powołał naftowy urząd doradczy, wyróżniając ten przemysł ponad inne. Na stanowisko kierownika wyznaczono Maxa W. Thornburga, znanego specjalistę, posiadającego wielkie doświadczenie i znajomość rynków światowych. Za jego to inicjatywę wysłano do krajów wchodzących w orbitę interesów Ameryki attachés naftowych, nie tylko dla współpracy z rządami obcymi, ale dla pierpania towarzystw własnych, operujących zagranicą.

Wzrost aktywności rządu amerykańskiego pobudziły alarmujące twierdzenia ekspertów naftowych. Według geologów, Ameryka — kraj największych pól naftowych — posiada u siebie 17% ogólnej ilości odkrytej na świecie nafty. Te źródła, na skutek wyjątkowej eksploatacji w latach ostatnich, uległy znacznemu wyczerpaniu. Ameryka pokrywała 70% alianckich potrzeb wojennych, produkując dziennie 5.000.000 beczek (barrel — 36 galonów, około 163 litrów) przetworów naftowych, a więc nadprodukcją, niż by to należało przy racjonalnej gospodarce, nieprawdopodobnie ilości. Jak pisał „The Saturday Evening Post”, Ameryka z „karygodnym marnotrawstwem” (with carefree profligacy) wyżyła się połowy swego majątku naftowego, podczas gdy reszta państw sprzymierzonych, posługując się naftą amerykańską, oszczędzała, używając wszystkiego 3% swych bogactw. Dopóki trwała wojna, dopóty nie pomagały przestrogi inżynierów, „lend and lease” wysuszył amerykańskie źródła. Opamiętanie wraz z gorączkową dążnością do uzyskania źródeł obcych dla pokrycia wielkich strat przyszło dopiero w końcowym okresie wojny. Ameryka, powodowana przezornością, z kraju eksportującego przemienia się zwolna w kraj importujący naftę.

Obrzynie zużycie produktów naftowych w czasie wojny ilustrują liczby ujawnione przez amerykański Urząd Zaopatrzenia. Siły zbrojne sprzymierzonych dla pokonania Niemiec rozchodowały ogółem 22 miliardy galonów przetworów naftowych, nie licząc wkładu Związku Radzieckiego. Około 5 milionów galonów benzyny dostarczano dziennie bazom lotniczym i składom na europejskim teatrze wojny, od dnia kapitulacji armii niemieckiej. Brak danych liczbowych rozchodu produktów naftowych, jakie pochłonęła wojna na Dalekim Wschodzie.

## Akcja dyplomacji amerykańskiej

Dyplomacja amerykańska, pobudzona przez kapitał i interes państwa, rozpoczęła szeroką akcję zmierzającą do unormowania stosunków naftowych z pozyskaniem jak największych wpływów. Zależy jej bowiem na zachowaniu własnych źródeł przy obopólnej zresztą korzyści. Doświadczenie nauczyło Amerykanów, że bez umów z resztą świata, umów opartych na elementarnych zasadach sprawiedliwości, nie da się uzyskać bezpieczeństwa. Utrata konce-

syj w krajach położonych na zachodniej półkuli z powodu nadmiernych zysków amerykańskich koncernów była tego przykładową lekcją.

Działalność wielkich towarzystw naftowych, nie zawsze uczciwa, lawirowanie legalnymi i nielegalnymi środkami, pozostawanie we wzajemnych konfliktach spowodowało wyparcie ich z wielu krajów. Obawa o tereny eksploatacji i rynku zbytu, chaos produkcji wzbudził, najpierw w Ameryce, koncepcję powołania międzynarodowej konferencji dla spraw nafty. Przed zetknięciem się z innymi, dwaj główni partnerzy, Anglia i Ameryka, postanowili uporać się z własnymi sprawami i opracować szkielec przyszłego traktatu światowego. Niesposób było oddać własne sprawy na północy, musiały one być wstępem do jakichkolwiek rokowań międzynarodowych, mających zresztą przy obecnym stanie rzeczy tylko charakter uzupełniający. Różnic, dzielących te dwa mocarstwa jest wiele, przede wszystkim jednak — pola naftowe Środkowego Wschodu.

## Źródła ropne Środkowego Wschodu

„Światowy ośrodek produkcji naftowej mieści się na przestrzeni od Zatoki Karybskiej przez Środkowy Wschód do Zatoki Perskiej”, stwierdził w roku 1944 w swym raporcie dr. E. de Golyer, jeden z najwybitniejszych geologów świata, wysłany przez rząd St. Zj. dla przeprowadzenia badań. Rezerwy naftowe ujawniono do dziś na Środkowym Wschodzie równe są rezerwom amerykańskim, z tym jednak, że Środkowy Wschód produkuje zaledwie 5-6% światowego zużycia. Ponadto — systematycznych badań geologicznych nie przeprowadzono w krajach arabskich do dziś, dotychczasowe źródła zostały wykryte raczej przypadkowo. Współzawodnictwo o ten wielki potencjał naftowy skłóca dobre stosunki Anglosasów.

Pola naftowe i tereny zawierające przypuszczalnie naftę, położone na Środkowym Wschodzie, należą do czterech zrzeszonych towarzystw eksploatacyjnych\*):

- 1) Iran — Anglo-Iranian Oil Co. Ltd., w których rząd brytyjski posiada większość akcji.
- 2) Irak, Qatar, Syria, Palestyna, Transjordanja, Półwysep Arabski, Turcja — Iraq Petroleum Co., Ltd. i zjednoczone z nim kompanie. Źródła te należą faktycznie na równi do angielskich (Anglo-Iranian) holenderskich (Royal Dutch-Shell Group), francuskich i amerykańskich (Near East Development Corporation, czyli do zrzeszonych na terenie Standard Oil z New Jersey i Socony-Vacuum) towarzystw naftowych. Towarzystwom nieangielskim zakazane są samodzielne operacje na tych terenach.
- 3) Arabia Saudyjska i Behrein — Arabian-American Oil Co., czyli zjednoczone na tym terenie Standard Oil Co. z Kalifornii i Texas Co. — towarzystwa amerykańskie posiadające po 50% akcji. Źródła obliczone na 5 miliardów beczek ropy.
- 4) Kuwait — Anglo-Iranian i Gulf Exploration Co. — ta ostatnia jest filią amerykańskiej Gulf Oil Corporation. Oba towarzystwa — po 50% udziałów. Wykryto w tym państwie arabskim źródła obliczone na 9 milionów beczek, ale nie uzyskano jeszcze ani jednej. Eksploatacja działu amerykańskiego jest zależna od zgody rządu angielskiego, który nie kwapi się z jej udzieleniem.

## W Arabii Saudyjskiej

Pola naftowe Arabii Saudyjskiej produkują 35.000 beczek dziennie, podczas gdy pola Iranu, należące do Anglików — 275.000 beczek dziennie, Irak — 90.000 dziennie. Tereny naftowe w Iranie połączone są rurociągiem z rafinerią w Abadan; Kirkuk w Iraku — z Morzem Śródziemnym, rurociągiem rozgałęziającym się do Haify i Tripoli. Trzy wielkie rafinerie znajdują się na tych obszarach: największa na świecie, w Abadan (angielska) w Persji, produkująca dziennie 280.000 beczek, w Haifie (angielsko-holandzka), na wyspie Bahrein (amerykańska). Czwarła, mająca być zbudowana w Arabii Saudyjskiej, będzie finansowana przez obie kompanie Standard Oil, Kalifornii i Texas.

Towarzystwa amerykańskie, dzierżwiąc pole naftowe w Arabii Saudyjskiej i Kuwait, dla ich łatwiejszej eksploatacji, postanowili w roku 1944 przeprowadzić bezwzględny rurociąg do Morza Śródziemnego. Dzieława zawarta została na lat sześćdziesiąt, a więc nie sład płynnie ten pośpiech. Przyczyną głębsze i bynajmniej nie wo-

\* Oil and Peace — Harold L. Ickes. Collier's. N. Y., Decferber 1944.

jenne wchodziły tu w grę. Król Arabii Saudyjskiej i szek Kuwaitu żądają doroznych korzyści, pragną podnieść ekonomicznie swe kraje, d'wignąć poziom życiowy swych podwładnych, Obaj nie mają zamiaru długo czekać. Trudno zaspokoić żądania z nieczynnych, nierentujących się przedsięwzięć. Następnie — Ameryka żąda obecnie do eksploatacji źródeł obcych przy zachowaniu swoich. I — co najważniejsze — Ameryka jest zaniepokojona o te koncesje; akcja brytyjska zagraża tym posiadłościom. Anglia jest pioniersko starsza w krajach Środkowego Wschodu i dominująca politycznie. Jej organa gospodarcze położyły rękę na amerykańskie towarzystwa, kłępując ich coraz to śmielesz plany. Nowe pola naftowe mogą być nabywane i stare wykorzystywane tylko za zgodą angielskich monopoli, na wóół lub całkowicie państwowych, pod ścisłym nadzorem rządu i wojska pozostających. Rząd amerykański i towarzystwa naftowe zza Oceanu starają się wyeliminować to zagrożenie, więcej — zyskać swobodę działania. Jak dołąd — bezskutecznie.

## Sprawa rurociągu poprzez pustynię arabską

Abv zaangażował się bezpośrednio i prestiżem swym wzmocnić pozycję towarzystw naftowych, rząd amerykański przez swój „Government Petroleum Reserves Corporation” postanowił sfinansować rurociąg (Kuwait-Arabia Saudyjska-Haifa). W tym celu zawarł umowę z zainteresowanymi towarzystwami, na mocy której miał zbudować nowoczesny rurociąg, 60 cm średnicy, którego koszt obliczono na 165 milionów dolarów. Inwestycja państwowa nadałaby Ameryce wyraźne stanowisko na Środkowym Wschodzie i to nie tylko gospodarcze. Projekt spotkał się z oburzeniem przede wszystkim... amerykańskich towarzystw naftowych. Wiązanie się rządu z przemysłem prywatnym uważają one za krok godzący w jego niezależność. Business głuszy głos rozsądku, nie mówiąc już o solidarności narodowej. Na Kongresie posypały się głosy, domagające się rozwiązania umowy, aby „nie marmować grosza publicznego...”. Wyłoniono komisję senacką dla zbadania sprawy. W Anglii śledzono te rozgrywki z żywym zainteresowaniem. Indagowany w Izbie Gmin Eden oświadczył, że nie o tym projekcie nie słyzał, po prostu — nie chciał nawet dyskutować na ten temat. Gdy Ickes czynił dalsze sugestie, londyński „Times” trawestując Horacego napisał: „Ickes, spoglądasz li ty zawistnym okiem na arabskie skarby nieprzebrane?”

Amerykany w końcu przeboleli cpi-zod rurociągowy. W celu zapobieżenia dalszym incydentom i uporaźdowania spornych kwestyj, Ameryka zaprosiła na konferencję do Waszyngtonu przedstawicieli rządu angielskiego. Po dłuższej wymianie grzeczności i po konferencji technicznej, ostatecznie w lipcu ubiegłego roku Anglia wyznaczyła swych przedstawicieli. Wielkie znaczenie przywiązywane przez Wielką Brytanię do spraw naftowych potwierdza fakt, że na Międzynarodową Konferencję Monetarną w Bretton Woods nie był przez nią delegowany żaden dygnitarz z ministerialnym stanowiskiem, na konferencję naftową zaś wysłała czterech reprezentantów-ministrów, z lordem tajnej pieczęci Beaverbook'em na czele. Amerykańska delegacja była nie mniej zamienna: Hull, Stettinius, Ickes, Forrestal.

## Projekt międzynarodowej umowy naftowej

Na konferencji zawarto traktat, który w'naświecie był projektem międzynarodowej ustawy naftowej. Obradujący kierowali się przesłankami następującymi: Rozwinięcie przemysłu naftowego winno d'wignąć go spodarco kraje produkujące; zapotrzebowanie światowe należy zaspokoić dostępnymi rezerwami z uwzględnieniem praktyk geologicznych i czynników ekonomicznych, jak i interesów krajów-nabywców; nafta ma być dostępną wszystkim krajom, zgodnie z zasadami Karty Atlantycznej. Aby te postulaty zostały wprowadzone w życie, przedstawiciele obu rządów uchwalili wniosek zwolnienia międzynarodowej konferencji dla osiągnięcia porozumienia światowego oraz ustalenia komisji z pchnocnictwami państw zainteresowanych dla opracowania preliminarzy produkcji i konsumpcji\*\*).

Traktat został zredagowany niefortunnie. Rozwlekły, niejasny, umożliwił różnoraką interpretację. Wybuch sprzeciwów i pro-

testów powoli jego ogłoszenie po obu stronach Atlantyku. Zaniepokoił się szczególnie przemysł amerykański, widząc w traktacie ostre zwrócenie przeciw sobie. Między innymi nie chce on działać pod dyktando przyszłej komisji, ponadto pragnie on reprezentować interesy kraju w zrzeszeniu, czyli domaga się zniesienia antytrustowej ustawy Shermana. Tworzy to paradoksalną sytuację: przemysł decentralizowany w kraju musi się łączyć, aby stać się współzawodnictwem przemysłu obcego, znajdującego się pod kontrolą państwa. Kartele rozbijane w kraju, aby przy wyłączności rynku nie narzucały dyktatury cen, należy łączyć do działań zagranicą.

Traktat wysłano do Senatu dla ratyfikacji zosat na wniosek Roosevelta szybko stamtąd wycyfony.

## Stanowisko Rosji

Przyszła międzynarodowa konferencja naftowa — niemyj nadzieję, że będzie zwolniona — napotka na poważne trudności. Istnieje jedna niewiadoma, a raczej wiadoma, wklajająca sprawę porozumienia — Rosja. Zatarł irański świadek, że i w tym polu Związek Sowiecki posiada dalek-idące roszczenia. Źródła naftowe rosyjskie, aczkolwiek słabo rozwinięte, przy wyższości wszelkie inne pojedynczego kraju, wschodniej półkuli. Ale Rosja przedkłada eksploatację cudzych źródeł nie tylko ze względów gospodarczych. Według sowieckich publikacji, Ameryka kontroluje 57% zasobów naftowych świata, Anglia — 27%, Rosja — 11%, inne kraje razem — 5%. Liczyb te nie są zgodne z obliczeniami Anglosasów, którzy ten procentowy stosunek przedstawiają zgoła inaczej (np. Ameryka twierdzi, że kontroluje jedynie 23% źródeł światowych). Rosja dąży do zmiany tego stosunku — na swoją korzyść. Anglo-amerykańskie rokowania naftowe uważa Rosja za przeciwnie jej interesom.

W Iranie, gdzie doszło do konfliktu, pięć północnych okręgów bogatych w naftę graniczy z Rosją. Za czasów carskich były to tereny koncesyj rosyjskich. Po rewolucji bolszewicy zrzekli się swych uprawnień, pod warunkiem, że nie będą one wykorzystywane inmemu państwu bez jej zgody. Od czasu rewolucji wiele się zmieniło. Obecnie Rosja, korzystając z okupacji Iranu, wywiera nacisk na przywrócenie jej koncesji. Gdy rząd irański zaprosił doradców naftowych, amerykańskich inżynierów Herberta Hoovera Jr. i A. A. Curtisa — Rosja bezczelnie wysłała własną misję naftową do Teheranu. Ostre ataki rządu i prasy sowieckiej i „spontaniczne” manifestacje, w których do głosu dochodził „gniew ludu”, zmusiły rząd irański do ustąpienia. Nowy rząd, aby zapobiec dalszemu konfliktom, oświadczył, że żadne koncesje nikomu nie będą przyznane.

## Spadek po Japonii

Wraz z upadkiem Japonii nowe zapasy i źródła nafty dostaly się do r'ak sprzymierzonych — powstało zagadnienie ich podziału. Część zapasów, niektóre fabryki benzyny syntetycznej i składki zniszczyły bomby. Te obiekty były bardziej skupione, niż niemieckie i tym łatwiejsze do atakowania z powietrza. Japońskie rafinerie znajdowały się w portach, w obwodzie Tokio-Yokohama, fabryki syntetycznej benzyny — w zagłębiach węglowych, 90% nafty japońskiej pochodziło z Akiti i Niigata (wyspa Honshu), mniejsze pola naftowe znajdują się na Hokkaido i południowej części Sachalinu. Borneo produkowało do wojny rocznie 18.651.000 beczek Sumatra — 2,3 nafty Indii. W Korei i Mandżurii znajdowały się większe zapasy naturalnej, krakowanej i syntetycznej benzyny. Ogółem ze wszystkich źródeł otrzymała Japonia rocznie 30 milionów beczek produktów naftowych. Według danych, opublikowanych przez Amerykański Urząd Informacji, Japonia jeszcze kilkunastu miesięcy przed jej kapitulacją posiadała następujące zapasy rezerwowe: benzyny lotniczej (wysokooktanowa) — 75 milionów beczek, oleje — na półtora roku potrzeb wojennych, morskich środków napędowych (DERV) — na rok. Te zapasy, częściowo zapewne unnięzione, dostaly się do r'ak sprzymierzonych. Podział stref okupacji zdecydowały o źródłach, zapasach i instalacjach.

Wszystkie paktv międzynarodowe, zawarte dla utrwalenia bezpieczeństwa świata, osiągnąć mogą zamierzenie dopiero po załatwieniu problemu naftowego. Wielki ten przemysł, nadzręcznego znaczenia gospodarczo, jest doniosłym czynnikiem wojny i pokoju.

\*\* Oil Reserves of the United States — Ruth Sheldon, N. Y., July 1945.



MICHAŁ JANISZEWSKI

# Humor i polityka

Wniosek, która zaczyna się teraz wytwarzać we Włoszech, wskazuje na głęboki kryzys moralny, przez który przechodzi społeczeństwo włoskie. Przyczyna tego kryzysu z jednej strony w ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, z drugiej zaś w rozłamie ideologicznym, powstałym na skutek ataku propagandy rozwijanej przez zmiennolobowe komunistyczne. Wpływ ich na życie wewnętrzne kraju jest wciąż znaczny. Rozwijając wielki majątek pieniężny i otrzymując poparcie mocarstwa ościennego, stała się najbardziej czynną grupą na odcinku politycznym.

Jednak byłbyśmy w błędzie, gdybyśmy przeszli do wniosku, że Włochy ulegają szybkiemu skomunizowaniu. Do tego stanu rzeczy bardzo daleko. Możemy tylko stwierdzić, że zorganizowana mniejszość wywiera nadmierny wpływ na politykę wewnętrzną kraju. Natomiast większość społeczeństwa, polityczna bierna politycznie, zaczyna wyrażać pewną aktywność idącą w kierunku przeciwnym wobec sił narzucaniu i wprowadzaniu obcych ideologii do życia politycznego i społecznego Włoch.

Metoda zastosowana przez kierunki antykomunistyczne w zwalczaniu ruchów komunistycznych względnie komunistycznych jest nadszczepiającą interesującą. Wprowadzono do kampanii politycznej nowy czynnik — satyrę. W tym celu używane są, jakim jest zwykły, czysto ludzki humor. Droga zamieszczania karykatur, oraz odpowiednie ujmowanie nawet najpoważniejszych tematów, czy to politycznych czy gospodarczych w duchu delikatnej ironii, względnie rabskiego humoru, prawica włoska uzyskała to, o czym napewno nigdy się nie śniło komunistom i socjalistom. Został w ten sposób stworzony pożyteczny ruch o charakterze politycznym, pomimo oficjalnego oświadczenia jego kierowników, iż takiego charakteru on nie posiada, a jest tylko „antidotum” na zbyt wybujałe życie partijno-polityczne w kraju.

Ruch ten został zapoczątkowany kilkadziesiąt miesięcy temu z chwilą, gdy zaczęto ukazywać się skromne pismo humorystyczne pt. „L'Uomo Qualunque” (Szary człowiek). Dziś ten ruch zrodzony wyłącznie z chęci przeciwstawiania się zagonom totalistycznym niektórych partii włoskich (komunistów — i odłamu socjalistów) stał się jednym z najważniejszych bodaj, że jednym z najbardziej masowych kierunków politycznych. Organem prasowym tego ruchu, który przybiera już formy organizacji partijnej, jest właśnie wyżej wymieniony tygodnik humorystyczny „L'Uomo Qualunque” stworzył pożyteczny „front szarego człowieka”. O jego powodzeniu świadczy fakt, że przed kilku tygodniami nakład tego tygodnika wyniósł 100.000 egzemplarzy. Podstawową zasadą ruchu stało się hasło: „Życie na wolności” (vivere liberamente). Na tym hasle został oparty cały program polityczny ruchu. Wychodząc z założenia, że przy obecnym władztwie sił politycznych w kraju i sytuacji gospodarczo-społecznej, rząd partii o „szlachowności politycznej”, jaką jest Komitet Wyzwolenia Narodowego składający się z koalicji 6-ciu partii, nie jest zdolny do zaprowadzenia porządku i poszanowania prawa we Włoszech — ruch „L'Uomo Qualunque” domaga się wprowadzenia systemu „rządów administracyjnych”, którego wyrazicielem byłby rząd bezpartyjny, składający się z fachowców a nie polityków. „L'Uomo Qualunque” w przegładzie poświęconym nastrojom ideologicznym pisze:

„Silna mniejszość jest za monarchią; równie silna mniejszość jest za republiką; lecz większość jest za odroczeniem kwestii ustrojowej do czasu, gdy w kraju zapanuje porządek, który pozwoli ludziom na swobodne wypowiedzanie swojej woli. Wśród tej ostatniej kategorii są monarchiści i republikanie, którzy oświadczają, że są skłonni poddać się decyzji większości w sprawie ustrojowej, lecz obawiają się wojny domowej, którą przewidują w wypadku, jeżeli wolność głosowania nie zostanie wszystkim zagwarantowana.”

Nadzwyczajny oryginalny rozwiązanie zadania konstytucyjnego daje program polityczno-prawny „frontu szarego człowieka”. Wnosi on bowiem elementy całkiem nowe do współczesnego prawa konstytucyjnego (państwowego). Stanowi to pewnego rodzaju rewolucję w dotychczasowych, uświęconych tradycjami Heideberga i innych katedr uniwersyteckich, poglądach na zagadnienie ustrojowo-konstytucyjne. Po stwierdzeniu, że „państwo włoskie jest dobrem wszystkich jako mieszkańców” (niezależnie od konstytucji polskiej) dochodzi do zainicjowania władz najwyższych, stwierdzając

„głową państwa może być osoba wybitna lub dziedziczna, monarcha lub prezydent”. Wsuwa przy tym zagadnienie ciągłości wykonywanej przez głowę państwa władzy i proponuje, by głowa państwa, czy to prezydent, czy monarcha, mogli być złożeni natychmiast ze swego urzędu przez Najwyższe Zgromadzenie Konstytucyjne, które posiadać będzie „władzę nieograniczoną ze względu na swój charakter ludowy. Przy takim postawieniu sprawy zagadnienie monarchia czy republika straciłoby na ostrości i przestałoby dzielić opinię narodu na wrogie obozy.

Drugim piśmie humorystycznym cieszącym się także wielkim powodzeniem jest tygodnik „Orlando” wydawany przez monarchistów. Już samo ukazanie się jego wywołało falę protestów ze strony lewicy włoskiej. Na ulicach Rzymu rozlepiono plakaty odwołujące się do obywateli-proletariuszy, ażeby skończyli z tym piśmie, które jest wydawane przez koła „reakcyjne”. Odezwia kończyła się pogrozkami, że jak przyjdzie czas to ci ludzie (wydawcy — współpracownicy tego pisma) zapłacą za to głowami.

Należy zaznaczyć, że ściśle związana z tym piśmie jest nowa partia włoska „klas Włoch”. Warstwy średnie najskuteczniej „średnich”. Na czele jej stoi generał Ben-

Benigno. Obydwa te kierunki polityczne, jak „Front szarego człowieka” i partia Benigno, grupują średnie mieszczaństwo: kupców, drobnych sklepikarzy, urzędników itp.

Nic też dziwnego, że warstwy te zostały silnie zaatakowane przez komunistów i socjalistów. Pierwszym objawem ataku było wydanie dekretu prasowego, pod auspicjami Nenniego (wysokiego komisarza od spraw czystki i przywódcy partii socjalistycznej), który bezpośrednio godzi w egzystencje dwóch wyżej wymienionych pism humorystycznych. Dekret przewiduje, że dziennikarzy, którzy zostali skreśleni na skutek czystki z listy Związku Dziennikarzy, nie mogą być zatrudnieni w dziennikarstwie w charakterze pracowników stałych. Nikomu z poza Związku Dziennikarzy, kontrolowanego przez rząd, w prasie pracować nie wolno. Zarządzenie to wywołało liczne protesty, między innymi organ partii liberalnej „Risorgimento Libera-” który dopatrzył się w tym nawrocie do metod faszystowskich.

Drugim bezpośrednim zamachem na klasy średnie jest przygotowywany obecnie projekt ich usunięcia z układu socjalnego Włoch. Warstwy średnie najskuteczniej „średnich”. Na czele jej stoi generał Ben-

Benigno. Obydwa te kierunki polityczne, jak „Front szarego człowieka” i partia Benigno, grupują średnie mieszczaństwo: kupców, drobnych sklepikarzy, urzędników itp.

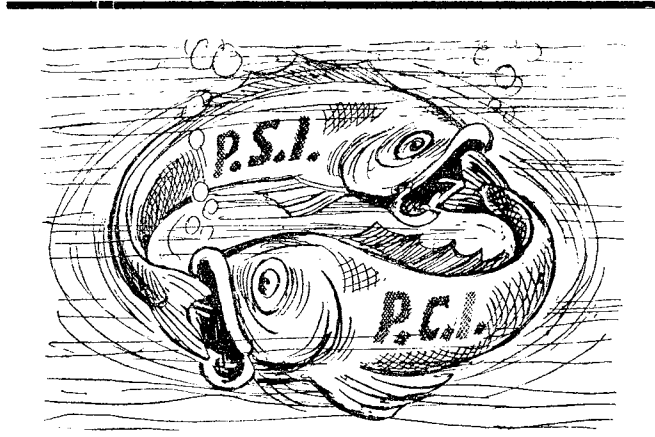
Rząd włoski pod przewodnictwem profesora Parri, jest obecnie określany przez swych przeciwników jako rząd „kierzeńczyzny”, który ma przygotować grunt do dyktatury proletariatu. Najważniejsze resorty są obsadzone przez komunistów i socjalistów, względnie przez współpracującą z nimi Partię Czynu „Partito d'Azione”. Nie jest pozostawiony pikanterii fakt, że Partia Czynu reprezentuje interesy ciężkiego przemysłu włoskiego. a więc w oczach marksistów jest partią par excellence kapitalistyczną. Pomimo jednak tak olbrzymiej rozpiętości klasowej „aktywiści” znaleźli wspólną płaszczyznę porozumienia z komunistami i socjalistami włoskimi w akcji skierowanej na szeroką skalę przeciwko kierunkom umiarkowanym, centrowym i pravicowym. Jak utrzymują „półślimi”, partia aktywistów finansuje także częściowo ruch socjalistyczny. Dziwnie to zjawisko tłumaczy się tym, że ciężki przemysł we Włoszech północnych, widząc niebezpieczeństwo grożące mu ze strony komunistów, poszedł z nimi na współpracę w celu osłabienia ich zapędów „reformatorskich” drogą częściowych ustępstw ze swoich interesów. Jakże są jednak prawdziwe przyczyny tego „romansu politycznego” między „aktywistami” a komunistami trudno jest w danej chwili stwierdzić. Wszystko jest trzymane w jak największej tajemnicy.

Wynikiem współpracy trzech partii włoskiej lewicy była zakulisowa gra skierowana przeciwko warstwowi średnim. Atak został dokonany bezpośrednio przez premiera Parri („aktywista”), który publicznie oskarżył klasy średnie, że są najbardziej odpowiedzialne za ustrój faszystowski” oraz za „krytykę burżuazyjską” skierowaną przeciwko obecnemu rządowi we Włoszech.

Jak się ogólnie przypuszcza, oświadczenie premiera ma stanowić wstęp do akcji „która przy istniejących obecnie ustawach o czystości oraz przy parpaciu policji może doprowadzić do tego, że w krótkim czasie nastąpi całkowite usunięcie klas średnich z życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego kraju”. Rzymski dziennik „Italia Nuova” komentując te wiadomości pisze: „Trzeci rząd Komitetu Wyzwolenia Narodowego, miał i ma widocznie za zadanie szybkie i radykalne zniszczenie — drogą głodu — klas średnich, lub w najlepszym wypadku ich sproletaryzowanie”. W wypadku realizacji tego projektu byłaby bezpośrednio tym dotknięta także Chrześcijańska Demokracja, gdyż znaczna część jej zwolenników pochodzi właśnie z tej warstwy. Taki rozwój wydarzeń mógłby jednak grozić rozbiorem dotychczasowej koalicji rządowej. Powstałby wówczas wyraźnie zarysowany front antykomunistyczny we Włoszech.

Te ostatnie wypadki w polityce wewnętrznej Włoch, rzucają jasrawo światło na robotę komunistyczną. Blok socjalno-komunistyczny, czując się zagrożony w swojej dotychczasowej niepodzielności wpływów w masę włoską, występuje już z całym otwarcie przeciwko wszystkim, którzy sprzeciwiają się narzucaniu obcych ideologii oraz ich realizacji w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. Opanowanie przez socjalistów i komunistów resortów wicepremera, którym został Nenni, piąstujący jednocześnie stanowisko komisarza od spraw czystki — oraz ministra sprawiedliwości którym jest Togliatti (komunista), stwarza doskonałe warunki do „legalnego” działania przeciwko partiom centrowym i pravicowym. Użycie jako narzędzia, partii „aktywistów”, stanowi jeszcze jeden dowód penetracji komunistycznej do innych partii i rozbiłania ich od wewnątrz. Następstwa tej działalności widzimy także w odniesieniu do Chrześcijańskiej Demokracji „na której terenie chciano by utworzyć „lewicę” Chrz. Dem. Określenie przez Parriego jako „burżuazyjskiej” wskazuje na to, że ruchy te, a zwłaszcza „front L'Uomo Qualunque” nie mogą być lekceważone.

Zastosowanie przez obóz przeciwny komunistom elementów humorystycznych daje więc we Włoszech nadzwyczajne wyniki. Należy tylko zaznaczyć, że broni tej nie można stosować wszędzie z równym powodzeniem. Zależy to od psychiki danego społeczeństwa. Psychika włoska okazała się podatna do takiej właśnie metody walki. Humor zaczyna zajmować dziś poważne miejsce w rozgrywkach politycznych we Włoszech. Kto ma więcej ciężego i elastycznego dowcipu ten może liczyć na sukcesy.



Dwie ryby (PSI — Partia Socjalistów Włoskich i PCI — Partia Komunistów Włoskich) usiłują współdziałając z sobą pożreć się wzajemnie.

(„L'Uomo Qualunque” z 18. 7. 45)

JAN OLECHOWSKI

## TRWOGA SERC

Jakże cię serce uciszysz  
W noc, bez snów — niepokojnie.  
Zawzięcie tłuczysz się w ciszy  
Na alarm, na trwogę, na wojnę.

Wiatr ulicami przelata,  
Do ołdów dzwoni i woła —  
Na ścianach — czarnych plakatach  
Pisze tajemne słowa.

I nie śpią, nie śpią w tej chwili  
Zgubieni w tysiącach miast  
Szarpają splecione myśli  
W serce gorączkowy takt.

Tam ciemne grozą w ukryciu  
Zie, ziemskie, wrogie potęgi —  
Lecz cóż ważniejsze w tym życiu  
Od ludzkiej serdecznej męki.

Od pragnień jednej miłości,  
Od niepokojów i wzruszeń.  
Od życia, które najprościej  
Szczęściem zapada w duszę.

O, serca zmęczone strachem  
O, serca dręczone głodem,  
Bijcie pod każdym dachem  
Na wojnę, na alarm, na trwogę.

# Amerykańska stanowczość w Chinach

Rząd St. Zjednoczonych przy każdej sposobności podkreśla, że celem jego obecnej polityki jest przeciwdziałanie się uprzywilejowaniu poszczególnych mocarstw w handlu na pewnych obszarach. Ameryka usiłuje przeforsować zasadę wolnego handlu ze wszystkimi narodami. Te cele polityki amerykańskiej nie dadzą się oczywiście pogodzić z polityką stref wpływu, która w swej istocie jest niczym innym, jak stworzeniem odrębnych bloków ekonomicznych. Dlatego bezpośrednio po zakończeniu wojny w Europie, Waszyngton wystąpił z akcją, mającą na celu przełamanie wyłączności rosyjskiej w okupowanych przez Rosję krajach Środkowej Europy. Jeszcze mocniej to stanowisko Waszyngtonu zaznacza się na Dalekim Wschodzie, gdzie St. Zjednoczone nie mają zamiaru zrezygnować z tych wielkich korzyści ekonomicznych, jakie przed nimi otwierają się na kontynencie azjatyckim i na Pacyfiku po klęsce Japonii.

Zdecydowane stanowisko St. Zjednoczonych w sprawach daleko-wschodnich doskonale charakteryzuje artykuł byłego padsekretarza stanu Sumner Wells'a, wydrukowany na łamach „New York Herald Tribune”. Artykuł ten przetłumaczyliśmy poniżej niemal w całości.

„Nigdy Ameryka nie posiadała tak wielkiej szansy jak dzisiaj. —

„Naród amerykański poniósł ciężar walki przeciwko Japonii. Udział w tej walce się W. Brytanii, Holandii i wojsk dominion oraz oddziaływanie na Japonię rosyjskiej deklaracji o przystąpieniu do wojny nie mogły być pomniejszane. Lecz amerykańska siła, amerykańska strategia, amerykańska produkcja wojenna i amerykańskie ofiary za zdecydowały o klęsce Japonii. W pełnym porozumieniu ze swoimi aliantami St. Zjednoczone ustaliły warunki kapitulacji i ich dyktant w sprawach polityki okupacyjnej będzie przeprowadzony w Japonii.

Tego samego rodzaju kierownictwo muszą wziąć St. Zjednoczone na siebie również po zawarciu traktatów pokojowych na Dalekim Wschodzie.

St. Zjednoczone muszą dopilnować, ażeby te nowe traktaty były irrealne, a będą one takie wtedy, gdy rząd amerykański użyje swojej siły i swoich wpływów dla oparcia ich na zasadach narodowej suwerenności i na takim zorganizowaniu życia ekonomicznego, któreby zabezpieczyło wojny międzynarodowej handel i podniesienie się poziomu życia. Pakty te muszą być przynajmniej realistycznie sprawdziwalne, któreby tak mało znajdowały narody Dalekiego Wschodu w dotychczasowych swych stosunkach ze światem zachodnim.

Teraz, a nie dopiero po rozpoczęciu konferencji pokojowej, jest czas na ogłoszenie tych zasad.

Jeśli strefy wpływów będą przyjęte za podstawę dla układów pokojowych w Azji, tak jak to zrobiono przy rekonstrukcji Europy, nowe konflikty staną się nieuniknione.

Zarówno duch, jak i litera deklaracji kairskiej, muszą być ściśle zachowane.

## Rosja ważnym czynnikiem

Rosja znowu stała się ważnym czynnikiem na Pacyfiku. Rząd sowiecki pragnie sprowadzić do prawa na Dalekim Wschodzie, których z powodu wewnętrznego kryzysu rosyjskiego musiał się wyrzec.

Rosja jest w pełni uprawniona do administrowania z ramienia międzynarodowego powiernictwa bazami bezpieczeństwa na Wyspach Kurylijskich, jak również do za-

chowania swojego zwierzchnictwa nad południową częścią wyspy Sachalin. Jest ona także powołana do uczestniczenia wraz z innymi wielkimi potęgami we wszystkich decyzjach, które mogą być powzięte dla przestrzegania środków bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie oraz do utrzymywania warunków całkowitej równości z wszystkimi innymi narodami. Rosja nie jest jednak uprawniona do żadnej uprzywilejowanej polityki albo też do handlowych wpływów na zewnątrz od jej nowych granic. Nie jest ona również uprawniona do uprzywilejowanej pozycji w Mandżurii i w wewnętrznej Mongolii, ani też w żadnej innej części teryto-

rium, które jest określone legalnie jako chińskie. Po raz pierwszy w okresie stu lat „terytorialna całość Chin” stanie się faktem, a nie jak dotychczas „bludnym frazesem. Polityka „otwartych drzwi” musi się stać rzeczywistością a nie zasłoną do eksploatacji.

Chiny muszą być odbudowane z uwzględnieniem tych terytoriów, które Japonia oderwała od nich w ciągu ostatnich 50 lat oraz każdego akra chińskiej ziemi, który został oderwany przez imperialistyczne siły XIX wieku.

## Całość Chin

Naród amerykański musi zdjąć sobie sprawę z tego, że największe nadzieje na pokój na Dalekim Wschodzie leżą w cał-

kowitej niezależności i całości Chin, i na danu narodowi chińskiemu okazania się narodem zjednoczonym, wolnym od mieszania się w ich wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek obcej siły. To jest ta szansa, której nigdy Chińczycy nie mieli w nowoczesnych czasach. Jeśli ona dana im będzie teraz, to Republika Chińska stanie się pokojową, postępową siłą Azji.

Teraz jest chwila do podkreślenia przez Amerykę, jak wielkie znaczenie dla St. Zjednoczonych i dla światowego pokoju ma wolność i wielkość Chin. St. Zjednoczone muszą oświadczyć, że odrzuca każdy układ pokojowy, który uchyli się od odbudowy pełnej terytorialnej całości narodu chińskiego, lub który będzie usiłował bezpośrednio lub pośrednio zatwierdzić jakąkolwiek formę zagranicznej przewagi w jakiegokolwiek części Chin.

Co jest również rzeczą nagłą, to konieczność zapewnienia, że żadna obecna siła nie będzie jednostronnie narzucać przez palce na dysputy, które przez tyle lat wlokły się pomiędzy rządem Czung Kinga i komunistycznymi przywódcami z Jenanu.

Przy zawieraniu ostatniego paktu z chińskim narodem rządem w Czung Kingu, rząd sowiecki wyraźnie podkreślił, że mierza prowadzić politykę, stosowaną do tychezas przez St. Zjednoczone i W. Brytanię. Jeśli sytuacja będzie tego wymagała, wielkie mocarstwa, reprezentowane w Radzie Bezpieczeństwa Zjednoczonych Narodów, powinny podjąć natychmiastowe kroki celem ofiarowania swoich przyjacielskich usług pośrednictwa w zapobieżeniu wojnie domowej w Chinach. Odrzuci wszelkie kroki wojenne w tym kraju muszą być uznane za akty wymierzony przeciwko światowemu pokojowi: co w konsekwencji będzie musiało spowodować wzrost możliwości zatarasu państw z wielkimi mocarstwami na Dalekim Wschodzie. Nieuchronnie będą one musiały wznowić i to w wielkiej większej skali, niebezpieczeństwa dla pokoju światowego, jakie wyrosły z domowej wojny w Hiszpanii.

## Sprawa Korei

Krańce pogłoski mówią, że w nowym sowieckim traktacie Chiny uznały „szczególną pozycję” Rosji w Korei.

St. Zjednoczone nie mogą się zgodzić na tego rodzaju poglądy. Deklaracja kairska gwarantuje niepodległość narodowi koreańskiemu. Korea musi się znaleźć pod ochroną międzynarodowego powiernictwa dopóty, dopóki naród koreański stanie się zdolny do samodzielnego odpowiedzialności za swój samoprzetrwanie.

Naród japoński nigdy nie zapomni, że do rozwiązania problemów daleko-wschodnich pod kątem widzenia bezpieczeństwa, zrobił dobre, jeśli będzie pamiętał, że przez wiele przyszłych pokoleń Japonia będzie uważała St. Zjednoczone za wroga nr 1. Naród japoński nigdy nie zapomni, że klęska jego spowodowana została przez Amerykę. Japończycy nigdy nie zapomni, że St. Zjednoczone po raz pierwszy użyły bomby atomowej przeciwko nim. Japończycy nigdy nie zapomni, że jedyni mi wojskami, które kiedykolwiek wkroczyły do Japonii, si wojska St. Zjednoczonych. Pokonani militarnie Japończycy musi być wszyscy, ażeby wpaść w serce nadziei japońskiej trwałego ducha rewany. Wielu przywódców japońskich jest gotowych rozprzedać taką samą politykę, którą niemiecki sztab generalny z takim powodzeniem zastosował dwadzieścia lat temu.

Wojskowa okupacja Japonii i Srodkiej Azji zostanie podjęta w celu unicestwienia japońskiemu narodowi odbudowania jego wojennej maszyny mogą przez pewien czas zabezpieczyć St. Zjednoczone przed odnowieniem się japońskiego niebezpieczeństwa.

Jednak bezpieczeństwo Ameryki w przyszłości zależy będzie od gotowości narodu amerykańskiego do wykorzystania tych sposobności, jakie mu teraz zostały dane. Prawdziwe bezpieczeństwo musi być zagwarantowane takie układy na Dalekim Wschodzie, które mają na uwadze trwały pokój i które dają do wzmożenia autorytetu organizacji Zjednoczonych Narodów. Naród amerykański nie może zgodzić się na nic innego.

# DOKUMENTY

## Watykan o konkordacie z Polską

„L'Osservatore Romano” z dnia 26 września b.r. ogłosiło obszerny artykuł, mający charakter półoficjalnego oświadczenia Watykanu, na temat konkordatu z Polską „wypowiedzianego”, jak wiadomo, przez władze Bieruta.

Pretekstem do „wypowiedzenia” tego niewygodnego dla dzisiejszych władch Warszawy układu był rzekome pogwałcenie konkordatu przez Stolicę Apostolską, która w czasie wojny obecnej mianowała Niemca, biskupa gdańskiego ks. Spłeta — administratorem apostolskim diecezji pomorskiej, a innego Niemca, francuskanina o. Breitingera z Poznania rzekomo „arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim z prawami duszpasterskimi nad Niemcami mieszkającymi w diecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej”. Tak twierdził komunikat radiostacji Bieruta.

W odpowiedzi na te zarzuty i fałszywe organ watykański w dłuższym wywodzie prawnym tłumaczy, jakie istotnie stanowisko zajęła Stolica Apostolska wobec sytuacji, która wytworzyła się dla Kościoła na terenach polskich „wcielonych” po r. 1939 do Rzeczy.

Diecezja pomorska została więc pozbawiona swego biskupa ks. Okoniewskiego, który wraz z całym niemal prześladowanym okrętnie duchowieństwem polskim musiał opuścić swe stanowisko. Papież wolał wówczas — jak zaznacza „L'Osservatore Romano” — na administratorem diecezji, która w myśl przepisów kończących nie mogła pozostawać bez swego pastera, najbliższego biskupa — gdańskiego, Biskupa gdański podlegał wprost Stolicy Apostolskiej i nie wchodził w skład episkopatu niemieckiego. Był to pojęciem o charakterze „wyjątkowym” dyktowanym przez „nadzwyczajnie okoliczności”, przy czym Stolica Apostolska stała zawsze na stanowisku, że konkordaty, a więc również konkordat z Polską, „nie ustają sposobem i ograniczeń przy mianowaniu administratorów apostolskich”. Natomiast papież nigdy nie zgodził się na zniesienie diecezji pomorskiej, zmianę jej granic i mianowanie nowego biskupa na miejsce polskiego, który — jak wmyśli, znalazł się na emigracji w Lizbonie, gdzie zmarł.

Podobny charakter miała nominacja o. Breitingera na administratora apostolskiego dla Niemców-katolików w tak zw. „Wartheland”. Nie był on wszakże mianowany „arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim” jako to fałszywie podało radio Bieruta. Nominacja wywołana była kategorycznym stanowiskiem, które „L'Osservatore Romano” nazwała „odpoczywającym” (odioso), zajętem przez rząd Hitlera. Berlin domagał się mianowanie, by Niemcy-katolicy nie podlegali polskiemu duchowieństwu i polskiemu biskupowi, Katolicy obu narodowości mieli mieć swe własne narodowe duszpasterstwa. Jednocześnie sytuacja Polaków-katolików stała się tragiczna. Liczne księży w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej spadła z 2000 do kilkudziesięciu. Stolica Apostolska postanowiła wówczas protestując przeciw „narzuconemu” podjęciu wniemych według narodowości „ratowań” co jeszcze m.in. było dla dobra dusz uratować”. Powstała zatem dwóch administratorów apostolskich: dla katolików niemieckich — o. Breitingera, który wszakże nie otrzymał sakry biskupiej i pozostał zwykłym zakonnikiem, a dla Polaków — ks. biskupa Dymka. To zarządzenie miało charakter „wyjątkowy i tymczasowy”. Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim pozostawał bez przerwy ks. kardynał Hlond.

Po stwierdzeniu tych faktów „L'Osservatore Romano” zakończył swe rozważania następującymi uwagami natury zasadniczej:

„Mianowanie tymczasowych administratorów apostolskich należy do reguły i zwyczajów Stolicy Apostolskiej, kiedy powstaje konieczność zapobieżenia sytuacji anormalnym. Ze tak jest istotnie potwierdza sam komunikat rządu warszawskiego, w którym, między innymi, wspomina się o ostatnich nominacjach tymczasowych administratorów apostolskich w Polsce. Zostali rzeczywiście oni mianowani na te tereny, na których ordynariusze miejscowi nie byli w stanie wykonywać swoich funkcji. Natomiast nie jest zrozumiałe, dlaczego komunikat twierdzi, że rząd Bieruta „nie akceptuje oficjalnie tych nominacji”.

„Jak zaznaczyliśmy, chodziło tutaj o zapobieżenie takiemu stanowi rzeczy (zakłóceniu), który nie jest przewidziany w przepisach konkordatu. Dlatego też nie oczekuje się od rządu, zgody na te nominacje i wykonywania tych postanowień, co zresztą zostało przewidziane w samej konstrukcji konkordatu. Jeżeli natomiast powiada się o tym (o tych nominacjach) — czyni się to tylko z tytułu grzeźności i w drodze wzajemnego zaufania.

„Ponieważ już raz powoływaliśmy się na przepisy konkordatowe, niech nam będzie wolno zaznaczyć, że w Polsce ani kler ani wierni, nie mają żezwolenia na komunikowanie się ze Stolicą Apostolską, podczas gdy art. 22 konkordatu mówi: „Biskupi, duchowni i wierni będą mogli swobodnie i bezpośrednio komunikować się ze Stolicą Apostolską „Les Evêques, le Clerge et les fideles communiqueront librement et directement avec le Saint-Siège”.

„Ostatnie wiadomości prasowe donoszą, że biskupi i księża zostali uwiezieni wbrew przepisom zawartym w art. 20 i 22 tegoż konkordatu. W ten sam sposób nie są już nadal przekazywane osobom i organizacjom kościelnym subwencje państwowe, przewidziane w art. 24 (wraz z aneksami) konkordatu. Ten krokli przegląd wystarcza, ażeby wykazać, z której strony nastąpiło nieprzestrzeganie norm konkordatu.

„Komunikat warszawski żał się, że rząd prowizoryczny nie został uznany przez Stolicę Apostolską. Nie wynika z tego, że uznanie to było pożądané — ani z faktów ani ze sposobu wypowiedzenia umów dwustronnych. Jednak należy przypuszczać, że takie było życzenie. Ze swej strony Stolica Apostolska jest przekonana, iż w czasie trwania tej wojny zrobiła wszystko, co było możliwe dla zadokumentowania swojej troskliwości wobec narodu polskiego i zawsze tłumaczyła swój aktację, jako aktację idącą w kierunku opieki nad uwięzionymi prawami. Właśnie dla sprawiedliwej obrony, słusznego sentymentu narodowego, z którym są związane interesy religijne największej wagi, Stolica Apostolska opomowała i opierała się silnie wszelkim rozszerzaniu rządu narodowo-socjalistycznego, który usiłował narzucić swój pogląd, ażeby w Polsce byli mianowani biskupi i prelati niemiecy. W tym wypadku Stolica Apostolska działała w zakresie i zgodnie z uprawnieniami swojej misji, jako opieki porządku i moralności. Dzisiaj mniej jeszcze aniżeli kiedykolwiek może być oskarżona o podważenie nienawiści między narodami, oraz o pogwałcenie zobowiązań powziętych w uroczystych traktatach międzynarodowych”.



## STANISŁAW KALISZ

Kapral W. P.

Zmarł dn. 15. IX. 1945 r.  
w 5 Szpitalu Wojskowym.

W Zmarłym straciłmy oddanego  
Kolegę, Kraj zaś utraciłnego żoł-  
nierza i prawego obywatela.

Redakcja Czołopism Wojskowych  
2. Korpusu.

Redakcja „Orła Białego”  
i „Ochotniczki”.



# PRZEGLĄD PRASY

## Dlaczego dr Maczek musiał opuścić swój kraj

Przebywający w Paryżu, 66-letni przywódca Chorwatów i b. wicepremier jugosłowiański, dr Maczek, który musiał uciekać z kraju przed terrorem Tito, udzielił prasie angielskiej i amerykańskiej wywiadów na temat stosunków panujących obecnie w Jugosławii i o powodach swojej ucieczki z kraju. Przedstawicielowi „Herald Tribune” dr Maczek powiedział: „Tak zwane „uwolnienie” Jugosławii zakończyło się po prostu zamianą hitlerowskiego systemu totalitarnego na totalitarny system komunistyczny.

„Nie mogłem pozostać w kraju dla powitania wojsk Tito, zbliżających się do stolicy Chorwacji, gdyż wysłany przeze mnie delegat, August Koszutić, który parę miesięcy temu miał nawiązać kontakt z Tito, nie powrócił, tak jak było umówione, wobec czego i wobec pogrzeb zamieszanych w komunistycznej prasie doszedłem do wniosku, że jeśli pozostanę to moje życie będzie zagrożone”.

Zapytany przez dziennikarzy, co sądzi o możliwości przeprowadzenia w Jugosławii wolnych wyborów, przywódca Chorwatów odpowiedział:

„Ażby zagwarantować krajowi wolne wybory, konieczna jest obecnie w nim aliancka misja, których autorytet musi być oparty na wojskach amerykańskich, brytyjskich i rosyjskich. Wojska te są dlatego potrzebne, ponieważ Jugosławia znajduje się w stanie wojny domowej.

„Drugim warunkiem jest konieczność natychmiastowego zwolnienia z więzień i obozów ponad stu tysięcy osób oskarżonych przez rząd Tita o „kolaboracjonizm”. Jest rzeczą śmieszną, ażeby ludzi, przemocą wcielanych do wojsk chorwackich i serbskich w czasie okupacji hitlerowskiej, traktować jak przestępców kryminalnych. Wszyscy ci ludzie, jak również i ich rodziny zostały przez Tito pozbawione udziału w wyborach. W rezultacie, tego roku 60% kraju nie będzie uczestniczyło w elekcji”.

Dr Maczek zwrócił również uwagę na prześladowania religijne w Jugosławii:

„Religia jest jedną z podstaw nieporozumień z Tito. Chorwaci i Słowacy są szczerymi rzymsko-katolikami, a Serbowie wiernymi członkami Kościoła Ortodoksyjnego. Tito — oświadczył Maczek — gnębi nie tylko wolność polityczną ale i obywatela Kościoła.

## Głos szwajcarski o Jugosławii

Cytowana już przez nas „Gazette de Lausanne” w numerze z 21. ul. m. komentuje ostatnie wydarzenia w Jugosławii:

„Dymisja wicepremiera jugosłowiańskiego Grola pozostaje w związku z narastającym konfliktem pomiędzy Anglosasami a Rosjanami w sprawie Bałkanów. Grol cieszył się dużym uznaniem w Anglii i w Ameryce jako niezależny przywódca serbskiej demokracji; przychylił się do nawiązania stosunków pomiędzy rządem marszałka Tita a rządem londyńskim”.

„Tygodnik „New Statesman” nawet, nieustraszone dotąd w prowadzeniu propagandy na rzecz marszałka Tita, zaczyna ostrzegać swojego protegowanego, że jego polityka wyszkoków może zachwiać sympatiami wielkiej demokracji dla nowej Jugosławii”.

„Kontr ofensywa amerykańska, nazwana przez cyników „atomową” sięga poza sprawy wewnętrzne południowo-wschodniej Europy. Podano do wiadomości, że plan Trumana, jaki prezydent Stanów Zjednoczonych ujawnił w Poznaniu, aby umiędzynarodwić wielkie szlaki rzeczne w Europie, stał się z tradycyjnym celem polityki rosyjskiej, który dziś bardziej niż kiedykolwiek jest marzeniem Sowietów, mianowicie celem tym jest kontrola Dunaju”.

„Ten atak przeciwko planom rosyjskim dotyczącym Dunaju spotyka niewątpliwie sympatyczne przyjęcie w Londynie. Rzecz prosta, jest rzeczą niemożliwą umiędzynarodwić Dunaju dopóki państwa, które leżą nad jego brzegiem, będą poddane wyłącznej kontroli rosyjskiej”.

## Dymisja wicepremiera Grola jak i „paraliż” ministra spraw zagranicznych Subasica stanowią tylko drobny fragment wykruszenia tych wszystkich nawyków, którzy poszli na współpracę ze stęgamami Moskwy wyobrażając sobie, że wbrew NKWD potrafią cokolwiek przeprowadzić z własnych planów.

## Kłopoty nawet z Rosjanami

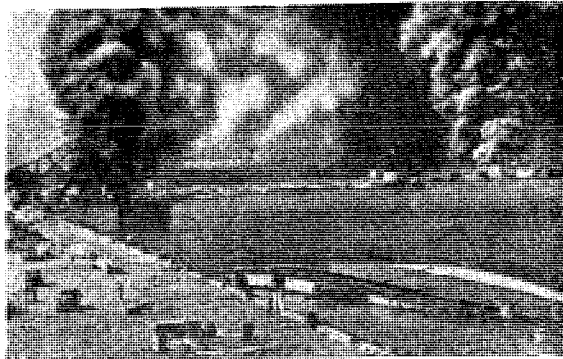
„New York Herald Tribune” w wydaniu paryskim, w numerze z 31. VIII. br. w korespondencji z Frankfurtu nad Menem

tak opisuje kłopoty władz okupacyjnych, jakie wynikły w związku z repatriacją obywateli sowieckich z terenu Niemiec:

„Według układu zawartego w Jaltie Rosjanie posiadają prawo do zakładania specjalnych obozów w zachodnich Niemczech dla swoich obywateli, którzy przymusowo zostali ze swego kraju wysiedleni („displaced persons”); obozy te posiadają prawa eksterytorialne t. zn., że władze alianckie nie mają prawa do interwencji wewnątrz obozu”.

„Ponad 2 miliony Rosjan już przeszło przez te obozy i na szeroką skalę przedsięwzięta repatriacja obywateli sowieckich w ten sposób się zakończyła”. „Jednak kilka tysięcy Rosjan oparło się przymusowej repatriacji, uciekło z obozów i ukryło się w zachodnich Niemczech”.

„Zgodnie z przyjętą interpretacją układu w Jaltie Rosjanie twierdzą, że aliancki zachodni obowiązują się do wydania tych zbiegów”.



Dopiero niedawno opublikowano w Stanach Zjednoczonych zdjęcia fotograficzne z ataku japońskiego na Pearl Harbour, do którego w dniu 8 grudnia 1941 roku. Powyższe zdjęcie przedstawia: pożar zombombardowanych okrętów amerykańskich

„Poważną sytuacją polega na tym, że niektórzy Rosjanie do tego stopnia są niechętni powrotowi do ojczyzny, że gotowi są stawiać raczej zbrojny opór, aniżeli pozwolić się aresztować. Przy każdej próbie aresztowania tych zbiegów żołnierze amerykańscy, angielscy lub francuscy narażają swe życie”.

„Przymusowa repatriacja nie odnosi się do osób, którzy są obywatelami innych krajów, a nie Rosji. Ci którzy oświadczyli swą niechęć powrotu zostają sklasyfikowani jako niepodlegający powrotowi i odtąd trzosecy się o nich UNRRA. Przy pomocy międzynarodowego komitetu dla uchodźców zostaną dla nich znalezione kraje, gdzieby mogli się osiedlić.

„Rosjanie powołując się na Jaltę upierają się, aby żadna osoba, której obywatelstwo sowieckie zostało udowodnione w ten sposób, że nie wywoła to zastrzeżeń odpowiedniego dowódcy alianckiego wojsk okupacyjnych, nie mogła być sklasyfikowana jako niepodlegająca powrotowi.

„Ta interpretacja nie stosuje się do b. obywateli państw bałtyckich, którzy byli po prostu obywatelami estońskimi, litewskimi lub łitewskimi zanim ich kraje weszły w skład państwa rosyjskiego”.

Jak widzą, władze alianckie odrzucają sowiecki punkt widzenia, że Rosja sowiecka może jednostronnie decydować, kto jest jej obywatelem, a nawet nie są skłonne odmawiać prawa azylu tym wszystkim niebezpieczliwym, którzy wolą tułać się po zachodnich Niemczech, aniżeli powrócić do sowieckiej oazy szczęśliwości.

## Żołnierze angielski o Rosji

Czytelnicy nasi przypominają sobie bardzo interesujący i w pewnym sensie nawet rewelacyjny artykuł tygodnika „Crusader”, oficjalnego organu VIII armii, formułujący po raz pierwszy krytyczne uwagi o Rosji sowieckiej. Artykuł ten został przez nas szczegółowo streszczony i omówiony na str. 2-iej numeru 37 „Orla Białego”. Przypuszczamy, że czytelników naszych zainteresuje reakcja niektórych żołnierzy angielskich na ten artykuł. Głosy czytelników „Crusadera” zamieszczamy poniżej w wiernym tłumaczeniu bez komentarzy naszych, zaznaczając

faktu, że nieczłonków w Sowietach, a więc jej aniżeli członków partii komunistycznej”.

„Stalin do wybuchu wojny był zwykłym członkiem Najwyższego Sowietu (nie był nawet jego przewodniczącym) był wybrany przewodniczącym partii komunistycznej; Został wybrany do Najwyższej Rady na zasadzie powszechnego i tajnego głosowania. Nawet jako nowy wódz posiada dzisiaj jeszcze ciężej niż przed wojną od prezydenta Stanów Zjednoczonych”.

Inny głos, który zainteresuje tych z czytelników, którzy odbyli turystyczne wędrowki wzdłuż dalekich szlaków ZSSR:

„Twierdzenie, że każda gazeta sowiecka jest kontrolowana przez rząd, jest nonsensem; jedynym rządowym organem są „Izwestia”, inne pisma są wydawane przez związki zawodowe i przez fabryki. ZSSR ma nie być samowładnym miernikiem demokracji, w Rosji nie ma wolności jednostki. A przez 20 lat obywatele sowieccy każdej narodowości od Białorusinów do Uzbeków swobodnie wybierali przedstawicieli swoich władz i mieli możność rozwoju kultury, naukowego i religijnego”.

Interesujący jest również następujący pogląd na stosunki wewnętrzne w Rosji:

„Dlaczego krytycy Rosji sowieckiej przypominają o postępie jaki ZSSR osiągnął w przemyśle, rolnictwie, wychowaniu i zdrowotności? Czy wiedzą, że dla pracy w Rosji sowieckiej trwa tylko 7 godzin, że robotnik korzysta z 14 dni urlopu, że nie ma bezrobocia, że standard życia robotnika stale się podnosi (ever - rising standart of life); czy krytycy wiedzą, że w czasie kryzysu w roku 1931 jedna Rosja sowiecka z większym krajów skutków tego kryzysu nie doznała? Czy robotnicy angielscy znają te kordy stachanowców we wszelkich dziedzinach produkcji?”.

„To prawda, że Rosjanie nie mogą krytykować swego rządu, ale jestem przekonany, że bardzo szybko będzie istnieć wolność słowa w ZSSR”.

„Crusader” kończy zestawienie listy tych tekniów przez podanie głosu z angielskich kół lotniczych:

„Dla tych, którzy pragną przyjaźni z Rosją na stopie równości, nie ma na bardziej niepokojącego nad obecną polityką ekspansji terytorialnej, którą mogą uważać za rodzaj prawa bezbolesnej agresji i najgorzej rozbita imperializmu — daleko przewyższającą wszystko co dawni carowie w tej dziedzinie dokonali”.

## Wojska brytyjskie na Środkowym Wschodzie

„Stars and Stripes” w obszernej korespondencji z Londynu omawia sytuację polityczną, jaka wytworzyła się na Środkowym Wschodzie z zakończeniem wojny, sprawą kolonii włoskich i wystąpieniem prezydenta Trumana, popierającego Żydów natychmiastowego wypuszczenia do Palestyny ok. 100 tysięcy emigrantów. Zdaniem „Stars and Stripes” „Agitacja za niepodległością Lewantu znalazła się w nowym stadium, gdy przywódcy Środkowego Wschodu zaczęli dążyć do samostanowienia o swoim losie.

„W Aleksandrii, egipski premier Mahmud Fahsy Nokraszy Pasza wysunął żądanie ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu i przyłączenia do Egiptu Sudanu.

„W międzyczasie w Kairze Abdur Rachman Azza Bej, sekretarz generalny Ligi Arabskiej, oświadczył, że Tripolitania dojrzała do udzielenia jej niepodległości i że gotowa jest ona w razie konieczności, nawet siłą przeciwstawić się pretensjom brytyjskim, francuskim i włoskim do całkowitego arabskiego terytorium.

„Obydwa przywódcy objawili silne zainteresowanie zagadnieniem palestyńskim, stwierdzając, że jest to zagadnienie arabskie, które musi być rozwiązane przez Arabów. Agencja „International Service” na podstawie informacji autorytarywnych kół Londynu stwierdza, że dopóki zagadnienie egipskie nie będzie oficjalnie wysunięte, rząd brytyjski nie będzie mógł odwołać swoich wojsk z Egiptu.

„Według informacji z Jeruzolimy, w drodze do Palestyny są dodatkowe działy wojsk brytyjskich, których zadaniem będzie zapobiec nielegalnemu przedostawianiu się do Palestyny Żydów z sąsiednich krajów. Powyższe pogłoski potwierdza Londyński „Daily Sketch”, który dodaje od siebie, że zadaniem posiłków brytyjskich będzie umożliwienie władzom angielskim utrzymanie porządku publicznego obecnością mocno poważnego wzajemnie powołujących się żądaniami oraz agencją arabską i żydowską...  
Arp.

## NA BEZDROŻACH DOKTRYNERSWA

(Dokończenie ze str. 1.)

ści i raz po raz może poszczycić się pewnymi sukcesami.

W sytuacji, w której znalazł się nasz kraj, zadaniem polskiej inteligencji jest nie tylko obrona języka i trwanie na straży polskiej literatury, ale również rozwijanie polskiej, niezależnej myśli, utrzymanie rodzimego światopoglądu na życie, polskiego obyczaju, polskich instytucji i własnych pojęć prawnych. Nie jest to zadanie łatwe, ale gdyby nie było spełniane powyższy rozdział powstałby między szerokimi masami narodu, a tymi, którzy są powołani do prowadzenia go przez trudne szlaki obecnego okresu.

Kto zaś chce zachować oblicze i zdrowie, kto chce utrzymać wolne życie, nie będzie przejmował się zarzutami „wstecznicstwa”, „reakcyjności” lub zbytniego opierania się o Zachód, lecz dbać będzie o to, by w żadnej okoliczności nie zapomnieć, o co właściwie chodzi w wielkiej rozgrywce współczesnej. Krokami jego i myślnymi kierować będzie troska o uratowanie ducha polskiego, a nie paniczny strach przed łakim, czy innymi demagogicznymi epitetami propagandy sowieckiej. Starając się będzie roz-

wijać i umacniać polski światopogląd, a nie osłabiać go mętnymi wątpliwościami. Jasność, logika i konsekwencja myśli jest bowiem najpewniejszą zapora przed rozkładowym działaniem Moskwy.

Natomiast dla snobów intelektualnych, dla ludzi usiłujących tylko obserwować tragiczne wydarzenia dzisiejsze z „beźstronnością” pseudo-naukową, dla tych, którzy chętnie wszystkim przynajmniej „nieco” racji, dla mętnych doktrynerów i płytkich demagogów, dla pustych frazeologów, ulegających terrorowi słowa — nie widać pozytywnej roli do odegrania w ogólnej mobilizacji wszystkich naszych twórczych sił.

Obowiązki twórczego działania spadają na całą inteligencję, jeżeli chce ona uniknąć poważnego kryzysu. Przed wszystkim jednak spadają one na warsztwę wykształconą, która znalazła się na wygnaniu. Powołana jest ona do walki o realizację kanonów polskiej racji stanu, na której straży stoją dziś zgodni ludzie zarówno z „prawicy”, jak i z „lewicy”, o ile określenia te mają jeszcze aktualne znaczenie.

Arp.